Kuryer Poznański.

Nr. 134. Redaktor odpowiedzialny: **Środa, 14 czerwca 1876.** Ludwik Gayzler. **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74: Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

WIEC

na uczczenie 30-letniéj rocznicy wstąpienia na tron

Ojca Świętego Piusa IX.

odbędzie się na wielkiéj sali bazarowej

w piątek dnia 16 b. m. o godzinie 7½ wieczorem.

Ks. lic. **Chotkowski.** Ks. **Chrustowicz.** **Daszkiewicz** Tytus. **Drożdżewski** Stanisław. **Kajkowski** Emil. **Kaniewski** Ludwik. **Niesiołowski** Ignacy. **Ofierski** Kacper. **Smukowski** Jan. **Sobecki** Marcin. **Stawiński** Wiktor. Ks. **Tłoczyński.**

Z powodu święta uroczystego „Kuryer“ wyjdzie dopiero w piątek.

POZNAŃ, 14 czerwca.

Położenie Serbii w obec nacisku wywieranego z Ems, zwraca dzisiaj na siebie powszechnie uwagę Europy. Nie łatwa to zaiste rzecz, być księciem Serbii. Zmiany ministerstw, zakupno broni, zbrojenie się na gwałt, pożyczki dobrowolne i przymusowe, wymarsz na granicę — hasło do walki już niemal wydane, gdy naraz konsulowie mocarstw z panem Kwarców na czele, w najważniejszéj chwili, w najgrzeczniejszéj, ale stanowczéj formie, wyciągnione już do ciosu ramię księcia wstrzymują, wołając: nie ściągaj ręki na dziecię nasze, na sułtana z woli softów, ministerstwa i naszéj! I młody książę chęć ma, krew uderza mu do głowy, ściskającą się konwulsyjnie dłoń gwałtem rozwiera i miecz z niéj wypuszcza, dodając, będę się starał radom waszych władzców zadość uczynić. Za radą konsulów wślad zgłasza się ultimatum tureckie w formie zapytania, co znaczy zbrojenie się, co wymarsz na granicę serbską, i książę Milan z bólem w sercu, ale z rezygnacyą śle pokorną deprekacyą do Carogrodu, zarzekając się, że nigdy myśl wojenna w sercu jego nie postała. A Turcya? Turcya rozzuchwalona angielskim „veto“ i tém, co w skutek niego nastąpiło, niezadowoloną jeszcze jest z pokornéj odpowiedzi księcia i nowe podobno stawia warunki — żądając rozbrojenia, co wedle interpretacyi peszteńskich dzienników ma znaczyć zburzenie nowo założonych twierdz, rozpuszczenie korpusu ochotników, dymisyą obcych oficerów — jedném słowem przywrócenie status quo ante. Takie rozbrojenie znaczy tyle, co redukcya obecnéj serbskiéj siły zbrojnéj na 4,000, i zrzeczenie się jeśli już nie misyi słowiańskiego Piemontu, to wszelkiego znaczenia na Wschodzie. Co powie na to Omladina, co lud, co zwolennicy Swetozara Mileticza? czy panu Risticzowi uda się przeprowadzić to, czego Porta od niego wymaga? Czy lud zgodzi się na to, aby z murów słynnéj białogrodzkiéj twierdzy z tych samych dział, co już nieraz paszczami swemi zionęły śmierć i zniszczenie w szeregi tureckie, na cześć sułtana Murata 101 strzałów zabrzmiało na znak słowiańskiéj niewoli? Dyplomacya europejska z chciwości i zysków gnana zmorą, nie zarumieni się nawet na widok tego, jak ośmielony jéj matactwami Islamizm pierścieniami niewoli ściska ponownie żądną życia i swobody pierś Słowiańszczyzny.

Mehmed Rudżi i Raszyd baszowie ostentacyjnie wprawdzie wyrazili zadowolenie swoje z telegraficzną drogą nadesłanéj odpowiedzi księcia Milana — ale o cofnięciu wojsk z nad granicy serbskiéj wcale nie myślą i z dumą wspominają o 40,000 Turków, gotowych każdéj chwili do wkroczenia w serbskie dzierżawy, oświadczając zarazem, że za lada pozorem inwazyi serbskiéj Turcya ze swéj strony wojnę zaczepną rozpocznie. Porta obawia się, że Serbia przekroczywszy Drynę wyruszy wprost na Serajewo, w takim razie Turcy wyruszyliby równocześnie z pod Niszu i podążyli ku Białogrodowi.

Z Dubrownika donoszą, że ogłoszona przez W. Portę amnestya zupełne zrobiła fiasco. Z tylu tysięcy rodzin wychodźców 8 tylko wróciło do zagród swoich a z tych zaraz dwie osoby w Rawnie padły pod zabójczemi ciosami Turków. Mimo to Austrya nacisk wywiera niesłychany na biednych Hercegowińców i według tegoż telegramu już tylko na dwa dni, t. j. aż do dnia dzisiejszego przyrzekła im okruszyny chleba, chroniącego ich od głodowéj śmierci. Ma przecież tak dogodną sposobność wycofania się z przejętych zobowiązań! Sułtan zawezwał w. wezyra, aby mu w przeciągu tygodnia przedłożył program rządu, oświadczając gotowość zgodzenia się na niego. Midhadowi baszy polecono wygotowanie projektu utworzenia nowéj rady narodowéj, która się wyłącznie ma zająć finansami i obradami nad budżetem państwa; toć może i dla powstańców coś skapnie z tego budżetu! Nie będziemy stawiali horoskopów przyszłości, nie będziemy wróżyli jakie następstwa wyniknąć mogą z obecnego położenia rzeczy, ale jesteśmy przekonani, że Europa rzucona na pastwę osobistemi widoki kierującéj się dyplonacyi, trzymana w szachu pozorami równowagi politycznéj, może się stać widowiskiem strasznego zamętu.

Książę Decazes, zapytany w komisyi budżetowéj, co sądzi o obecnéj politycznéj sytuacyi, referował o środkach przedsięwziętych z powodu zajść w Saloniki i oświadczył, że dalszy rozwój sprawy wschodniéj nie wymaga pomnożenia sił zbrojnych. Co się tyczy rokowań z powodu powstania w Bośnii i Hercegowinie, zwrócił uwagę na to, iż zgodnie przez wszystkie mocarstwa przyjętym celem rokowań tych jest nienaruszenie państwa tureckiego i polepszenie stanu rzeczonych prowincyi. Różność opinii co do środków do tego celu prowadzić mających nigdy się nie rozciągała na jądro sprawy. Francya nie dała w téj mierze żadnéj inicyatywy, nie wzięła w niéj nawet czynnego udziału, jeźli się obecnie poczuwa zobowiązaną do osobistéj akcyi, to dzieje się to tylko w warunkach, które żadną miarą całéj jéj sytuacyi skompromitować nie mogą. — W dalszém przebiegu posiedzenia komisyi podniesiono kilka zarzutów rzeciw dyplomatycznym reprezentantom Francyi, które książę najenergicznié odpierał.

Na przedwczorajszym posiedzeniu francuzkiéj Izby deputowanych interpelował radykał Laisant ministra wojny o nominacyą dwu oficerów którą uważał za nieprawną; minister udowodnił niesłuszność podobnego zarzutu i sprawa w ten sposób załatwioną została. W dalszym toku obrad tenże Laisant stawił wniosek aby służbę wojskową skrócono do 1 t 3 i usunięto instytucyą jednorocznych ochotników. Przeciwko wnioskowi wystąpili minister wojny i p. Gambetta, twierdząc iż chwila do podobnych zmian jeszcze nie nadeszła, że budżet i rekrutacya niższych oficerów na to niepozwalają, poczém wniosek 238 głosami przeciw 197 odrzucono.

Jak Ajencya Stefani donosi, główne punkta dodatkowéj konwencyi zawartéj między panem Correnti a hr. Rotszyldem brzmią jak następuje: północne włoskie towarzystwo zniży cenę zakupna na korzyść rządu włoskiego o 12 milionów; sumy przypadające na coroczną wypłatę złożone będą w wekslach lub publicznéj rencie w Paryżu po zwykłych cenach giełdowych. Towarzystwo kolei południowych przyjmie zarząd północnych na lat 2 pozostawiając rządowi prawo półrocznego wypowiedzenia i zabezpieczając mu czysty dochód w sumie 31 milionów. Z przewyżki otrzyma państwo 95% towarzystwo 5%

Z Bruxeli telegrafują pod dniem wczorajszym że z okazyi ponownych wyborów w miejsce 63 występujących posłów wybrano tamże ponownie wszystkich liberalnych, tak samo w Ostendzie i w Arlon; posłów katolickich wybrano powtórnie w Antwerpii w Brudze (Brügge) gdzie w dwóch przypadkach przyjdzie do ściślejszych wyborów, w Marche Namur, Neufchateau i Virton. W Nivelles zdobyli liberalni 2 krzesła, w Ypres jedno stracili.

---

* Z kilku miejsc odebraliśmy oświadczenia osób, pragnących się przyłączyć do uchwał, resp. telegramu, który wysłanym będzie w piątek na Wiecu Poznańskim do Ojca św. W imieniu parafii wieleńskiej nadesłał nam ks. proboszcz Arendt 6 podpisów. Osoby któreby z Księstwa za przykładem Wielenia pójść chciały — prosimy o zgłoszenie się listowne lub drogą telegraficzną do Redakcyi pisma naszego aż do piątku godziny 4 z południa.

---

* Donoszą do Dzien. Pozn. z Inowrocławia, iż przedwczoraj przywieziono do tamsejszego więzienia kilkanaście osób, aresztowanych na rozkaz sądu w skutek wypadków zaszłych w Pieraniu w dniu 5 czerwca r. b. Pomiędzy aresztowanymi prócz trzech osób sami włościanie. Gazeta Tor. wymienia z pomiędzy aresztowanych pp. Umińskiego, rządzcę z Pławinka, gospodarza Hubera z Woli i Alfonsa Duszyńskiego.

---

* Siostry Miłosierdzia w Zdunach zawezwano, by powierzyły kierownictwo zakładu sierot i szkoły szycia osobom świeckim, inaczéj nawet dom chorych będzie zamknięty, a miasto w tymże przypadku ma się zająć umieszczeniem sierot.

Polityka wschodnia w 18 wieku.

To, co dziś nazywamy kwestyą wschodnią, było w wiekach średnich kwestyą zasadniczą. Chrześciaństwo całe pod wodzą Papieży zjednoczone, opierało się stanowczo i unitis viribus zamachom i zachciankom islamizmu; za czasów onych wspaniałych objawów ducha chrześciańskiego w 11 wieku przeszło do ofensywy w wojnach krzyżowych, a w końcu podjęło się stawiania oporu Osmanom, żądnym przedarcia się po za granice bałkańskiego półwyspu. Inne tylko były motywa, które kierowały chrześcianami, inne cele, do których zdążali — nie powodowała nimi nigdy polityka utylitarna! Mocarstwa naonczas nie zdążały do tego, aby na gruzach państwa otomańskiego kolonie swoje zakładać a przez nie polityczne wpływy swe rozszerzać — bezinteresownie zostawiono w Jerozolimie Godofryda jako obrońcę grobu Chrystusowego, gdyż nie chciał korony królewskiéj nosić tam, gdzie Zbawiciel cierniową krwawił święte skronie. A i późniéj, gdy chrześciańskie zastępy pod wodzą biskupów, a nawet i zakonników, — że tylko wspomniemy bitwę pod Mohaczem, gdzie główno dowodzący wojskami króla Ludwika był biskup ex-Franciszkanin — spieszyły na odsiecz świętym miejscom męki Zbawiciela, lab mężne stawiały czoło najazdom i zagonom tureckim — nigdy nie myślano o tém, aby się kosztem Turcyi które z mocarstw spanoszyło, wzmocniło, obłowiło, ale baczono na to, że Europa jest chrześciańską, że z niéj niewierni precz się mieć powinni.

Zmieniły się czasy — reformacya, scysya na polu kościelném położyła tamę tym szlachetnym objawom ducha katolickiego — jéj to przypisać należy, że w epoce wielkich odkryć morskich rozpoczęte schrześciańszczenie Azyi i Afryki nie przyszło do skutku, że wspólna i zjednoczonemi siłami podjęta walka przeciw islamizmowi osłabła i upadła. Wielkie historyczne przewroty nie dokonują się na dniu jednym — to téż potrzeba było lat blisko stu, aż się pokazało, że apostazya Lutra zupełnie złamała i zniweczyła kościelną jedność na politycznem polu; stało się to w pokoju westfalskim 1648. W miejsce spólności ludów, chrześciańskim natchnionych duchem, pod dowództwem papieztwa nastał tak zwany system równowagi, po za którym ukrywała się najpospolitsza chęć zaboru. Jeszcze raz udało się Stolicy św. utworzyć świętą ligę przeciw Turcyi — Polska, która od wieków przodowała w boju przeciw niewiernym, którą Opatrzność postawiła na pograniczu Zachodu i Wschodu, aby po za murem z piersi Polaków utworzonym Zachód męztwem ich i poświęceniem stał bezpieczny — Polska, Austrya i Wenecya połączyły się między sobą, a wojna, jaką te trzy katolickie państwa od roku 1683 aż do 1699 toczyły z Turcyą, skończyła się pokojem karłowickim i położyła kres zaborczym zagonom tureckim.

Był to ostatni odbłysk, ostatni płomyk gasnącéj wielkiéj idei chrześciańskiéj; z kwestyi zasadniczéj, kwestya wschodnia stała się kwestyą interesów — o stanowisku wiary o kontraście między krzyżem a półksiężycem w odchrześciańszczonéj Europie mowy być nie mogło i z tego powodu kwestya ta tak nisko upadła, W Irlandyi obchodzono się z katolikami stokroć gorzéj aniżeli w Turcyi, a stanowisko Prus, jako obrony protestantyzmu, nie różniło się wiele od stanowiska Turcyi względem katolicyzmu. Cóż dopiero mówić o Rosyi! która od lat tylu biczem bożym na katolicyzm polski była i jest, która dzisiaj w 19 wieku armatami pędzi unickich chłopów do prawosławnéj cerkwi! Wszystkie zatém wojny od 18 wieku przeciw Turcyi podejmowane, noszą na sobie nie ten wielki europejski, chrześciański charakter, ale znamię i piętno zaboru jakimbądź upiększone pozorem, i ztąd téż ciąży na nich klątwa niepowodzenia ztąd téż mogą one dzisiaj skończyć się kataklizmem strasznym.

Pierwszą wojną po karłowieckim pokoju, jaką toczono z Turcyą, była wojna z roku 1711. Piotr Wielki od wojsk tureckich nad Prutem obsaczony, złotem i przekupstwem W. Wezyra wyzwolił się z matni i usunięty został od czarnego i azowskiego morza. W wojnie, którą Austrya, jako sprzymierzeniec napadniętéj przez Turcyą rzeczypospolitéj wenecyańskiéj od r. 1714—1718 prowadziła, bez wmięszania się Rosyi, zyskała pokojem w Passarowicach część Serbii z Białogrodem, zachodnią część Wołoszczyzny i część Bośnii.

Następną wojnę (1737—1739) toczy cesarz Karól VI jako sojusznik Rosyi, wojna ta kończy się haniebną kapitulacyą jenerałów Neiperga i Wallis i pokojem w Białogrodzie, w którym Austrya zrzec się musi wszystkich pokojem pa-

sarowickim osiągniętych korzyści. Na nic się nie zdał manifest Karóla VI do wszystkich mocarstw wystósowany, uniewinniający ohydnie zawarty pokój, na nic uwięzienie o zdradę oskarżonych jenerałów — faktem jest, że obaj jenerałowie działali z polecenia cesarzowéj Maryi Teresy, która po śmierci cesarza obydwóch uwolnić kazała — a powodem tego kroku arcyksiężniczki było to, że dowiedziawszy się o zamiarach pruskiego następcy tronu, rokiem późniéj króla pruskiego Fryderyka II, za jakąbądź cenę zapragnęła pokoju z Turcyi. Już poprzednio starał się Fryderyk o rękę arcyksiężniczki Maryi Teresy, ale za radą sędziwego księcia Eugeniusza sabaudzkiego, małżeństwo to do skutku nie przyszło. Oto dyplomatyczna historya belgradzkiego pokoju. Austrya z powodu groźnéj postawy Prus traci część Wołoszy i Serbią — a Prusy kilka lat późniéj zdobywają Szlązk — oto równowaga europejska, oto interesowna, utylitarna polityka, na któréj zyskuje tylko Turcya.

W wojnie moskiewsko-tureckiéj z lat 1768—1775 Prusy już bezpośrednio mięszają się w sprawy wschodnie. Moskale zwyciężyli na wszystkich punktach, zdobyli Krym, Mołdawią i zniweczyli turecką flotę pod Dżesme — Prusy skorzystały z téj okoliczności i wystąpiły jako obrońcy równowagi europejskiéj, Fryderyk II ofiarował Turcyi pośrednictwo swoje za co mu skarb turecki, bogatszy od dzisiejszego ofiarował znaczną sumę. Już w r. 1769 zjechali się Fryderyk II, Józef II w Nisie a w następnym roku w morawskiém Nowém mieście odbył się zjazd w dniu 3 sierpnia; dnia następującego zjawił się kuryer z Carogrodu błagający ich pośrednictwa, które mu przyrzeczono a książe Henryk brat króla pruskiego wyjechał do Petersburga. Katarzyna odrzuciła stanowczo wszelkie medyatorstwo. Wtedy to Fryderyk II zrzucił maskę i dokonał planu, który od samego początku kiełkował w duszy jego: zaproponował podział Polski! Aby niewierną Turcyą uratować, postanowiono poświęcić katolicką Polskę; ponieważ z powodu geograficznego położenia nie mógł Fryderyk skorzystać z podziału Turcyi, odbił się na polskich dzielnicach. Tak to kwestya zasadnicza zeszła na pole grubego materyalizmu. Znane są następstwa téj manipulacyi, pocóż infandum renovare dolorem; Rosya, Prusy i Austrya dosięgły swego celu. Rosya oprócz 3000 mil kw. wydartych Polsce pokojem w Kustszuk Kajnardże (1775), osiągnęła na Turcyi wielkie korzyści.

Rosyjsko-austryacka wojna z r. 1788 prowadzona przeciw Porcie, z poduszczenia Prus i Anglii wzięła dla zjednoczonych dworów cesarskich bardzo pomyślny obrot. W stanowczéj chwili ofiarował Fryderyk Wilhelm II Turcyi pośrednictwo swoje i zmusił nowego cesarza Leopolda II nasamprzód do zawieszenia broni, poczem nastąpiły znane rokowania reichenbachskie z r. 1790 a sprawa skończyła się deklaracyą, w któréj Austrya zrzekła się na rzecz Porty wszystkich zdobyczy. Zagwarantowano jéj wprawdzie Belgią ale i tę straciła w następującéj wojnie francuzkiéj, Prusy znów się odbiły na drugim podziale Polski, a Rosya pokojem w Jasach 1792 zyskała całe północne wybrzeże czarnego morza.

Czy i tym razem książę Bismarck tak obojętnym będzie dla tego „trocha Hercegowiny“ jak się to na pozór zdaje? Przeszłość Prus i turecka ich polityka nie dają rękojmi ani nie usprawiedliwiają takiego wniosku.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Od Miłosławia. 12 czerwca.

(Wspomnienie o ś. p. Antonim Wardęskim, wachmistrzu 1 pułku ułanów polskich z r. 1831.)

(†) W dniu 6 czerwca r. b. przeniósł się do lepszego żywota znowu jeden z nielicznych już żołnierzy z roku 1831 ś. p. Antoni Wardęski. Grono przyjaciół, sąsiadów, znajomych i towarzyszy broni otoczyło dnia 9 czerwca trumnę weterana polskiego, i odprowadziło z Sybe-

ryi na cmentarz w Biechowie. — S. p. Antoni urodził się w roku 1806 z szlachetnéj rodziny w Królestwie Polskiém, gdzie go powstanie listopadowe ułanem 1 pułku zastało. O udziale swoim w walce narodowéj takie na karteczce skromne pozostawił o sobie wspomnienie:

„W roku 1831 już byłem dwa lata ułanem, kiedy rewolucya wybuchła. Pułk mój przyłączył się do powstania, a w ciągu walki byłem w 9 bitwach, trzy razy ranny, i dosłużyłem się wachmistrzostwa. O honorach i zasługach, jakie mi się dostały i należały, nie wspominam, boć to nikomu nie potrzebne.“

Oto i koniec. Słusznie powiedziano, że styl to człowiek. Możnaż spotkać większą prostotę, i mniéj zajęcia się sobą, jak widzimy w téj notatce chlubnego rycerskiego zawodu? Ponieważ zmarły nasz wojownik prawie nic a nic na pochwałę swoją nie powiedział, z naszéj strony, co go tyle już lat znaliśmy, téj pięknéj duszy, kilka jeszcze poświęcim słów. Bo jak mówi św. Ambroży: „bogaty przedmiot do pochwały przedstawia, kto jéj nie szuka, a ma ją u wszystkich; tém samém chwalebniejszy, że od wszystkich chwalonym być może.“ (Lib. de Virg.) Tylko dary Boże w bliźnich naszych chwalić chcemy, a więc bezpiecznie „wychwalajmy męże chwalebne i ojce nasze w rodzaju swoim,“ a w liczbie ich śp, Antoniego Wardęskiego.

Młodość ś. p. Antoniego nad to, że pochodził z Królestwa Polskiego, nie jest nam znaną. Sądząc zaś z teraźniejszego jego życia i wychowania dziatek jego, powiedzieć możem, że młodość musiała być miłości Boga pełną. Po upadku listopadowego powstania, przeniósł się do W. Ks. Poznańskiego, i tu przez lat 45 mozolnie i sumiennie przy różnych rodzinach w gospodarstwie pracował. Najdłużéj, bo lat blizko 40 i do saméj śmierci w dobrach hr. Ponińskiego z uznaniem przebywał. Słusznie téż nad grobem kapłan podniósł tę jego wierność i przywiązanie do szanownéj rodziny Ponińskich! A to samo, choćbym już więcéj nie wyrzekł, o zmarłym Antonim, jużby nas mogło na tę naprowadzić uwagę, że Bóg sprawiedliwy pełnienia wiernego obowiązków swego stanu, bez nagrody nie pozostawi! Cóż dopiero mam rzec, jak wiernym i czułym był sługą względem Pana nad Pany, Boga samego? jak ś. p. Antoni czuwał, aby się temu Panu Niebieskiemu w czém nie zadłużyć, — jak przywiązanym był małżonkiem, — jak gorliwym był chrześcianinem katolikiem, — jak wcześnie i zawsze usprawiedliwiał się Stwórcy, jak się więc troskliwie gotował do téj drogi wieczności, którą już przebył! Był więc ś. p. Antoni dobrym sługą Boga, i ten Bóg tę dlań wyrzekł już może pociechę — „sługo dobry i wierny, ponieważ nad małém byłeś mi wierny, nad wielu cię postanowię, wnijdź do wesela Pana Twojego.“ (Mat. 25 r. 21.)

To téż nie dziw, że takiemu to poczciwemu starcowi, katolikowi Polakowi dość liczne grono przyjaciół, a między nimi czterech towarzyszy broni: pp. Stanisław Paprzycki — Ksawery Tyrankiewicz, — Dymiński i tamtejszy służebny Wawrowski, — ostatnią oddało przysługę.

Przyjm! zgasły nam Antoni te kilka uwag, niesionych imieniem twych braci przyjaciół, których aż do zgonu kochałeś miłością serdeczną. A chociaż skromność w całym ciągu dni twoich była mistrzynią twego długiego żywota, wszak pospieszę w końcu z naszym zgasłym piewcą J. U. Niemcewiczem i ten jeszcze listek cyprysu uronię na twój zimny grobowiec w téj osnowie:

„Któż konający, gdy go czeka wieczność głucha,
Zemd'onego wejrzenia nie rzuci za sobą
Komuna ten czas nie jest słodka ta otucha?
Że ktoś po nim zapłacze i uczci żałobą?
Miałeś serce dobroci pełne i litości,
Lecz żywot bujny w troski, a próżen wesela
Oddałeś dzieciom wszystko, coś miał: — łzę miłości
Przyjm zronioną na grobie zimnym: — przyjaciela!“

Wracając z tego pogrzebu do swojéj zagrody, dziwne opanowały mnie uczucia i powiedziałem sobie: O biedna Polska nasza! Narodzie dawniéj wybrany, Królestwo Przeczystéj Zbawiciela Matki; gdzież to twoje syny? nie masz ich! Jedni w kopalniach pod biegunem świata; drudzy w rozproszeniu ze zbolałem sercem, a inni w więzieniach: inni zamordowani przez najemną tłuszczę zalegają mogiły, — a reszta — reszta żyje w ucisku i cierpieniu. Biedny nasz kraju, wszak już od stulecia, jak żywcem zakopany mordujesz się w grobie, a co chylisz trumny twojéj wieka, to więcéj ziemi nasuniesz na siebie. I coraz ciężéj powstać ci przychodzi, i coraz słabsze powstania masz siły, i coraz więcéj rozpacz cię ogarnia, a coraz słabsze masz życia nadzieje.

Lecz nie rozpaczaj, klucz od Twego grobu jest w ręku Boga. — On życie otwiera, i On go zamyka — ufamy Polsko, że i Ciebie wskrzesi, ale wpierw odgadnij Słowo....., które Go przebłaga.

Jarocin, 12 czerwca.

(W. A.) Biedna ta nasza policya jarocińska. Od rana do późnéj nocy musi wyczekiwać na dworcu kolejowym, czy tam nie zjawi się z Krakowa tyle upragniony ks. dziekan Rzeźniewski lub ścigany bezustannie ks. Hertmanowski, w niedzielę zaś i święta zniewoloną jest nadto, mimo iż burmistrz jest wyznania mojżeszowego, komisarz zaś protestantem, znajdować się choć nie na mszy św. (bo za tą już dawno tęsknimy), to przynajmniéj na nabożeństwie, które sami sobie odprawiamy!

Przed dwoma mniéj więcéj tygodniami obłożono meszne i kompozytę, mające być spłaconemi 1 stycznia przyszłego roku, aresztem, celem pokrycia podatku dochodowego, z którego ks. dziekan Rzeźniewski, już tak dawno wydalony, dotąd nie mógł się uiścić. W tych dniach zaś wręczono burmistrzowi naszemu p. Goldring, kościelnemu p. Zaborowskiemu i dawniejszemu egzekutorowi powiatowemu p. Weigel zapozwy na termin, mający się odbyć w piątek dnia 16 b. m. przed sądem pleszewskim w sprawie złożenia z urzędu ks. dziekana. Dziwi nas to mocno, boć przecież dotychczas nie wręczono osobiście w téj sprawie zapozwu ks. dziekanowi, aleć w wieku ogólnego oświecenia już nas nic dziwić nie powinno, bo to znak zacofania.

Parafia nasza wiedząc, dokąd się w tych czasach udawać powinniśmy, odprawiła licznie tego roku w Zielone Swiątki pielgrzymkę do Częstochowy, gdzie przed cudownym obrazem N. P. Maryi zamówiono sobie mszą św. na intencyą naszego Kardynała Prymasa, ks. dziekana Rzeźniewskiego i całéj parafii, w drugie zaś święto reszta nieomal parafian, którzy z rozmaitych powodów do Częstochowy pielgrzymować nie mogli, udali się do Kolniczek, by tu przed ołtarzem Boga Rodzicy błagać o wstawienie się za nami sierotami. W ogóle choć sieroctwo nasze trwa już bardzo długo, nie upadamy na duchu, przeciwnie tém więcéj on się spotęgował, na dowód czego między innemi niech posłuży, iż kilku z tych, którzy dawniéj nie bardzo byli gorliwymi w wykonywaniu praktyk i obowiązków religijnych, oddając się nałogowi pijaństwa, tego roku wraz z innymi udali się do Kolniczek, by się oczyścić z grzechów i na dobrą wejść znowu drogę. Czyż to nie pocieszający rezultat walki kulturnéj?

Ratyzbona, 11 czerwca.

(Wyższa szkoła kościelno-muzyczna w Ratyzbonie.)

(S. G.) Miasto Ratyzbona znaném jest w świecie muzykalnym z swéj drogocennéj biblioteki, (którą śp. ks. dr. Proske założył, zbierając z wszystkich nieomal krańców Europy rękopisy, folianty i różne dzieła muzyczne) z swych madrygali, (śpiewy starożytne) które pan Renner z pyłu rozrzuconych kodeksów (foliantów) wydobył i do wiadomości publicznéj podał, a z któremi z swym doborowym kwartetem w Monachium, w Lipsku i Altenburgu dał się zaszczytnie słyszeć. W murach tego starożytnego grodu zostało przed 8 laty założone towarzystwo św. Cecylii, które dziś w całych Niemczech, w częściach Austryi, Włoszech, Anglii, Ameryki i w polskiéj czę- dyecezyi chełmińskiéj rozgałęzione, błogie owo- wydaje. Daleko słynniejszą jest Ratyzbona swego śpiewu chórowego-kościelnego wykonane podług ustaw i przepisów kościelnych.

W starożytnéj katedrze,[1]) od lat blisko 30 li tylko utwory mistrzów starożytnych wykon- wane, jak n. p. Palestrina, Orlando di Las Viadana, Vittoria, Bernabec Zacharias i t. Tu dotąd rok rocznie wielu muzykow przybywa- by nie tylko przysłuchiwać się ślicznie wykon- nym śpiewom, ale by poznać i studyować ko- pozycye starożytne, które tak rzewnie, tak wzru- śle do słuchacza przemawiają.[2]) Gdy liczba ty- słuchaczy się rok rocznie powiększała a odp- wiedniego zakładu nie było, by można było d- godnie pracować, powzięto na jeneralnem zgr- madzeniu Tow. św. Cec. odbytem w roku 18- zamiar, by za pomocą dobrowolnych składek członków tegoż towarzystwa zakupić gma- urządzić stały plan nauk i ustanowić profesoró- Zaszczytnego tego ale i oraz mozolnego obowią- zku podjął się kapelmistrz katedralny ks. d- Haberl[3]) Z sumą stósunkowo bardzo małą, zaledwie 3085 marek wynoszącą, rozpoczął w imię Boże tak wielce chwalebne dzieło. Zakup- budynek i inne potrzebne utensilia (przybory które przeszło 60,000 marek kosztują.

Zakład ten, mieszczący w sobie 18 pok- sale muzyczną, bibliotekę zaopatrzoną w potrz- bne muzykalia i wszystkie nieomal czasopism muzyczne, jak i również potrzebne instrumenta został na dniu 4 lisopada 1875 roku uroczyście otwartym a z nim kurs nauk ośmio-miesię- czny.

Przedmioty naukowe: nauka kontrapunktu harmonii wyższéj, polyphonia, estetyka, history muzyki, liturgia, teorya śpiewu gregoryańskiego (kościelno-chórowego i wokalnego) granie na o- ganach, czytanie i granie na partytury podług kluczy, wypisywanie i czytanie nót starożytnych jak i niemniéj dyrygowanie są wykładane prze- znakomitych mistrzów, jakimi są ks. Haberl, Hanisch, ks. Haller (nowożytny Palestrina), k- Jacob, (który wraz z Ambros'em tworzą w Niem- czech zaszczytny duumwirat estetyki muzyczno- kościelnéj). Profesorowie ci z małym wyjątkiem prawie bezpłatnie udzielają naukę, bo honora- rium w ilości 50 tal., które każdy słuchacz[4]) za kursa złożyć musi, składane bywa do kapitału który z czasem ma służyć na utrzymanie sta- łych profesorów. Zamyśla również nie zmordo- wany w swém przedsięwzięciu, ks. Haberl usta- nowić fundusz, z którego uczący się muzycy bę- dą mieli pomieszkanie, muzykalia, światło i po- trzebne instrumenta bezpłatnie.

Urządzenie takowe, co każdy przyzna, wiel- kosztuje; to téż szanowny fundator wydaje w tym celu kalendarz cecyliański-muzyczny. Kalendarz ten w roku przyszłym będzie bardzo zajmują- dla swych rozpraw pouczających, pióra dr. Trau- mana, dr. Szendelmalna, ks. Jacobi i t. d. (U wy- dawcy kosztuje 1 markę, z roku 1876 jest jesz- cze wiele egzemplarzy w zapasie, dochód służy na pokrycie długów, które zaciągnąć musiał.) Również wydane zostały 4 procentowe losy (10 markowe). Ks. H. wyraził to życzenie „by się i Polacy, ile można, przyczynili się do tego chwalebnego dzieła“ boć się może zdarzyć, że Po- lak z funduszu tego będzie mógł korzystać. Głównym celem i zadaniem tego zakładu jest wydoskonalenie uczących się na dobrych dyrygentów i zdatnych organistów katolickich.

[1]) Spiewaków 30—40, pomiędzy którymi 18—20 chłopców.

[2]) W Ratyzbonie dłuższy czas kształcili się p. Singenberger, prezes tow. św. Cec. w Ameryce. Ks. Koenen, kapelmistrz tumu kolońskiego, ks. Haller. Ks. Witt, założyciel i prezes jeneralny T. św. C.

[3]) Przed kilku latmi organista przy kościele de l'Anima w Rzymie.

[4]) Nazwiska się kształczących 1875—1876: ks. dr teol. Kar. Grytz z zakonu OO. Benedyktynów w Austryi, p. Vesch z St. Gallen, ks. Cohen z Kolonii, pan Krasusky z Elbląga, p. Górkiewicz z Gniezna, ks. Halmasy z Muran (w Styryi), p. A. Volkmehr z hrabstwa Kłockiego, ks. Weiss z St. Ruprecht.

SŁOWIANIE

pod tureckiém i austryackiém panowaniem.

Zarysy i wspomnienia z podróży.

(Ciąg dalszy. Zobacz Nr. 78.)

Serbia.

VI.

Święto Różańca.

Długie panowanie Solimana Wielkiego, który zdobył Rhodus na kawalerach św. Jana Jerozolimskiego a fortecę Belgradzką na Węgrach, oznaczyło szczyt najwyższy otomańskiéj potęgi.

Postęp jego podbojów był poparty i ułatwiony strasznym nieładem, jaki wprowadził protestantyzm we wszystkich stósunkach wewnętrznych Europy a szczególniéj w umysłach. Jednakże trzeba było postawić jakąś zaporę téj powodzi zniszczenia, grożącéj zalaniem całego świata cywilizowanego.

Ruch ten nie wyszedł z Niemiec, zamąconych religijnemi wojnami, ani z Francyi, która zapominała swych odwiecznych tradycyi, aby oddać się obrachowaniom zupełnie ludzkiéj polityki. Widziano naówczas..., lecz dajmy pokój, zanadto boleśnie byłoby nam mówić, co naonczas widziano. Zapęd ten do ukrócenia potęgi bisurmanów wyszedł z Rzymu.

Na wiadomość, że Turcy podbili Tunis, że zajęli wyspę Cypr, św. Pius V nakazał wojnę krzyżową przeciw niewiernym. Utworzył on jednę z tych lig świętych, do których rzeczpospolita Wenecka zawsze była wchodzić gotową.

Dnia 7 października 1571 Papież rozmawiał na Watykanie z wielu prałatami, gdy nagle powstał, otworzył okno i pozostał czas jakiś w głębokiéj zadumie. Nakoniec nagle rozpromieniony najwyższą radością zawołał, że trzeba Bogu najwyższemu złożyć gorące dzięki za odniesione zwycięstwo przez Krzyżowców. Tego samego dnia i o téj saméj godzinie flota chrześciańska zniszczyła pod Lepanto morską potęgę turecką. Skończyło się przeważne panowanie półksiężyca na morzu Śródziemném.

Na pamiątkę tak walnego zwycięstwa, odniesionego za wstawieniem się Najśw. Panny, Pius V zapragnął, aby Kościół nie przestał czynić nieustannych dzięków Najśw. Pannie zwycięstwa. Dla tego téż Grzegorz XIII postanowił i oznaczył na pierwszą niedzielę października szczególne święto Matki Bożéj, które miało być obchodzone we wszystkich kościołach, gdzie tylko się znajdował ołtarz Różańca.

Wojna z Turkami toczyła się daléj na lądzie. Polacy, Wenecyanie, Węgrzy, Kroaci byli, można powiedzieć, w nieustannéj wojnie krzyżowéj. Aby złączyć jak najwięcéj sił przeciw niewiernym pod jedną chorągwią czci i potęgi, Węgrzy i Kroaci poddali się dobrowolnie berłu austryacko-habsburgskiemu.

Dnia 4 sierpnia 1716 książę Eugeniusz sabaudzki, w służbie naówczas rakuzkiego domu, odniósł pod Waradynem Piotrowym świetne zwycięstwo. Jest to dzień, w którym Kościół obchodzi poświęcenie kościoła Najśw. Panny Śnieżnéj, i w chwili, kiedy w Rzymie dnia tego bracia różańcowi przy wielkim natłoku ludu gorące zasyłali modły i pokorne prośby do Najświętszéj Panny o błogosławieństwo dla broni chrześciańskiéj, broń ta znakomity odniosła tryumf.

Aby zachować pamiątkę zwycięstwa Peterwardyńskiego i zniesienia oblężenia Korfu, Papież rozkazał, aby święto Różańca nie tak jak dotąd obchodzone było w niektórych tylko kościołach, ale w całym już świecie w pierwszą niedzielę miesiąca października.

VII.

Książę Eugeniusz, szlachetny rycerz.

W miesiącu czerwcu 1717 Eugeniusz Sabaudzki rozpoczął oblężenie Belgradu, przedmurza Islamizmu. Było to przedsięwzięcie mogące jeszcze pobudzić pozostałą resztkę w Europie ducha chrześciańskiego i rycerskiego.

Zdobyć miasto, które Turcy nazywali domem wojny świętéj było to okolicznością zdawającą się przypominać krucyaty i pobożne poświęcenia potomkom bohatyrów walczących niegdyś w wiekopomnych bitwach pod Nikopolis, w oblężeniu Kandyi i ustóp świętego Gotarda. Kręta i machiawelska polityka, która przeważyła na dworze Franciszka I i w gabinecie Kardynała Richeliego nie stłumiła jeszcze była uczuć religijnych i rycerskiéj godności narodu, który nie zapomniał jeszcze czasów Ludwika świętego i Joanny d'Arc. Mówiono o honorze w 1717 i słowo to znalazło echo we Francyi. Książęta de Dombes, de Marcillac i de Pons, margrabia d'Alincourt, syn marszałka de Villeroy, hr. d'Estrade i hrabia de Charolais pospieszyli na plac boju i nadali wyprawie austryackiéj blask zewnętrzny i katolicki charakter krucyaty. Łatwo domyślić się można, że ta znakomita szlachta nie wyprawiła się sama tylko na tę wojnę i że wielu Francuzów mniéj świetnego pochodzenia walczyło pod jéj znakami. Aby dobrze zrozumieć charakter tego ruchu, dosyć jest nam przypomnieć sobie żuawów papieskich.

W każdym wielkim wypadku są ludzie, zawsze zatém i wszędzie da się odkryć i słaba strona i wyznać należy, że zła wola dworu i rządu nie mało się przyczyniła do popchnięcia szlachty francuskiéj do obrony chrześciaństwa pod sztandarem Rakuskiego domu. Jeżeli tak łatwo jest rzucić nas dzisiaj na stronę opozycyi, to nie dla tego, abyśmy

Wiedeń, 12 czerwca.

(Sprawy wewnętrzne. Bar. Holzgethan).

† Polityka wewnętrzna od kilku tygodni zasypia. Ministrowie porozjeżdżali się do wód; wielka kwestya dzienna, odnowienie ugody węgierskiéj, która zdawała się wchodzić na tory potężnéj agitacyi, niemal zupełnie usunięta z widowni politycznéj. Zgromadzenia, zwołane ku rozstrząsaniu téj kwestyi, tutaj zostały zakazane. W Węgrzech zaś coraz bardziéj publiczność oswaja się z umową, która bądź jak bądź korzystna dla Translitawii, Już téż odzywają się tam głosy w tym duchu, a nawet temi dniami jeden z deputowanych madziarskich śmiał wyborcom swym przedstawić, że Węgrzy posiadają więcéj, aniżeli zważając na konieczną jedność państwa, domagać by się należy. Sród powszechnéj ciszy nominacye na członków trybunału administracyjnego minęły, nie sprawiając silnego wrażenia. Walka zakulisowa o te posady była wprawdzie bardzo namiętna i niejeden deputowany pragnął po trudach parlamentarnych odpocząć na bogato wyposażonych krzesłach trybunału. Walka została załatwioną w ten sposób, że niemal zasadniczo wykluczono deputowanych i wybrano czystych urzędników, których nominacye nie mogą budzić ani zazdrości osobistych, ani stronniczych zarzutów. Z Polaków weszło dwóch wyższych urzędników pp. Skulski i Stranski do składu trybunału — ludzie bez wszelkiego politycznego znaczenia. Zresztą sami biurokraci niemieccy otrzymali posady członków trybunału. Stanie się on, to dziś już zupełnie jasną rzeczą, po prostu biurokratyczną maszyneryą. Nigdzie może tego rodzaju organów nie ma więcéj jak w Austryi, a mimo to administracya pozostawia tu bardzo wiele do życzenia. Albowiem doskonałość administracyi państwowéj właśnie na tém polega, aby społeczeństwo miało w niéj udział, aby korporacye, gmina i rodzina, jako ochotnicy uprawnieni do tego, wspierały i uzupełniały organa państwowe. Na takich stosunkach w Anglii zasadza się wyborna administracya. U nas przeważyła centralizacya i biurokracya na wzór francuski — wciskająca się wszędzie i usuwająca wszelkie żywioły społeczne od spraw publicznych. Parlamentarne ciało, aczkolwiek mamy ich więcéj, jak którekolwiek inne państwo, są w takim stanie rzeczy igraszką tylko. Mamy delegacye spólne, radę państwa, sejmy krajowe, rearezentacye powiatowe, reprezentacye miejskie. Jednak biurokracya panuje wszechwładnie, a w najdrobniejszych, jak w największych sprawach zawsze ma na oku tylko jeden interes liberalno-centralistycznéj koteryi. Np. do pewnego stopnia można zrozumieć, że ministeryum na czele drugiego w Przedlitawii miasta, Pragi, nie chce widzieć znakomitego członka opozycyi. Ale cóż stało się temi dniami? W małém niemieckiém miasteczku Steyr przy wyborach do rady miejskiéj po raz pierwszy zwyciężyło stronnictwo konserwatywne. Stronnictwo tak się tém przestraszyło, że natychmiast rozwiązano radę miejską i dotychczasowemu liberalnemu burmistrzowi oddano dyktaturę pod pozorem komisaryatu rządowego. Ex ungue leonem.

Takie wypadeczki wyraźniéj piętnują system panujący, aniżeli najuroczystsze oświadczenia rządu. System ten tém niebezpieczniejszy, że umiejąc zachowywać pozory przyzwoitości, powoli ale nieustannie działa destruktywnie. Za czasów tak zwanych „bürgerministrów," t. j. td r. 1868 do 1870 rozpoczął się ruch katolicki, który wzrastając z dnia na dzień na siłach, niebawem okazał, że katolicy austryaccy są liczni i na polu politycznem zupełnie zgodni. Gdy nastało ministeryum hr. Alfreda Potockiego, we wszystkich krajach, nawet tam, gdzie przedtém ani jeden reprezentant konserwatywny nie zasiadał w sejmie krajowym, zdobyliśmy liczne mandaty, w Górnéj Austryi i Voralbergu, nawet większość sejmową, a gdy reprezentanci rozmaitych frakcyi konserwatywnych zeszli się w czercu r. 1870 w Wiedniu, w ciągu dwóch dni stanął spólny program na zasadach katolickich i federalistycznych. Stowarzyszenia katolickie mnożyły się w sposób zdumiewający. zasady stronnictwa konserwatywnego szerzyły się coraz więcéj nie tylko pomiędzy włościanami, ale nawet pomiędzy ludnością miejską. Rząd obecny, zamianowany w listopadzia r. 1871, ruch ten, zapowiadujący wewnętrzne odrodzenie Austryi, umiał jeżeli nie zwichnąć, to jednak powstrzymać. Nowe prawa „kościelne," zasadniczo nie wiele ustępujące pruskim, ale w praktyce nie wykonywane, sprowadziły stan powszechnego kłamstwa. Rząd przeciwnikom Kościoła dłoń ściska, a katolików zapewnia o swém umiarkowaniu. Tym sposobem osłabia bardzo potrzebną opozycyą żywiołów katolickich, utrzymuje się u władzy i zapobiega wyraźnemu zwycięztwu stronnictwa katolickiego. Małe środeczki i tu wielką odgrywają rolę. Duchowieństwo. niegdyś tu bogato wyposażone, może nigdzie dziś materyalnie tak wielce nie jest ukrzywdzone, jak w Austryi. Pobiera ono płacę z czasów Józefa II. Wartość pieniędzy od owego czasu straciła około 100 proc. Płaca urzędników podniosła się stósunkowo do tego o 100 proc. Zwykły nauczyciel wiejski pobiera do 400 flor,; natomiast bardzo wielu proboszczy nie ma więcéj dochodu, jak 300 fl. rocznie, co zaledwo starczy na zakupienie książek. Polepszenie materyalnego stanu duchowieństwa zdawało się więc rzeczą konieczną i kwestyą czystéj sprawiedliwości. Ale system obecny i téj kwestyi nadużył w celach stronniczych. Rozdaje on rocznie 500,000 fl. pod tytułem nadzwyczajnéj zapomogi pomiędzy duchowieństwo. Ale warunkiem osiągnięcia téj, dla niektórych niezbędnéj zapomogi, nie jest świadectwo biskupa, lecz świadectwo naczelnika powiatowego. „Staatsbürgerliche Haltung" roztrzyga o godności petenta. Nie udało się wprawdzie pozyskać tym sposobem kogokolwiek dla panującego liberalizmu, ale jednak rząd dokonał tego, że wielu duchownych nie bierze już udziału w stowarzyszeniach katolickich, których byli założycielami i które ożywiali. Nastąpiła więc chwilowo stagnacya i przerwa w pracach, które w r. 1869 wróżyły tak wielkie rezultaty.

Znowu krąży pogłoska o podróży cesarza do Galicyi. Od lat 8 tyle razy pogłoska ta powtarzała się nadaremnie, że dziś nie można do niéj przywięzywać wielkiéj wagi. Z powodów polityki międzynarodowéj nie wydaje mi się zresztą zbyt prawdopodobną, albowiem podróż cesarza do Galicyi następuje wtenczas, gdy stósunki nasze z Rosyą są albo bardzo serdeczne, albo bardzo obojętne. Obecnie zaś urzędowe sfery zapewniają wprawdzie, że hr. Andrassy wiernie trzyma się przymierza potrójnego, z drugiéj strony jednak aż nazbyt widoczna, że rząd tutejszy inaczéj zapatruje się na ostatnie przesilenie w Carogrodzie, aniżeli rząd moskiewski, i coraz wyraźniéj zbliża się do zapatrywań Anglii. W takiém położeniu rzeczy rewia, odbyta przez cesarza w Galicyi, mogłaby się wydawać jako demonstracya. Jakkolwiek więc pogłoska owa zdaje się pochodzić z dobrego źródła i jakkolwiek wiem, że hr. Alfred Potocki przed wyjazdem do Karłowych warów długo rozmawiał z cesarzem, nie wierzę jeszcze, aby się sprawdziła.

Mémorial diplomatique ogłasza wyciągi z pamiętników pana de Klindworth, tajnego ajenta starego księcia Metternicha. W ogłoszonych dotąd ustępach, pobieżnie tylko autor wspomina o Austryi, natomiast w zajmujący sposób opisuje usposobienie u dworu pruskiego w roku 1848.

Jenerał baron Koller, minister wojny, o tyle powrócił do zdrowia, że znowu załatwia niektóre sprawy wydziału swego. Wieść o zamianowaniu jenerała Benedeka, synowca znanego marszałka, zdaje się więc fałszywą.

Kończąc list ten, dowiaduję się o śmierci ministra spólnych finansów barona Holzgethana. Był to czysty biurokrata. W ministeryum hr. Potockiego piastował urząd ministra finansów. W téj godności przeszedł dnia 4 lutego roku 1371 do ministerstwa hr. Hohenwarta. W układach ugodowych nie brał udziału. Gdy hr. Hohenwart i koledzy podali się do dymisyi, baron Holzgethan pozostał w urzędzie i niebawem wystósował suche wezwanie do sejmu czeskiego, przerywające nagle i dość brutalnie akcyą ugodową. W kilka tygodni potém, w miejsce hr. Lonyaya, który po Andrassym został prezesem ministerstwa węgierskiego, objął ministerstwo finansów spólnych. Minister umierający w urzędowaniu, — to w Austryi dość rzadkie zjawisko.

Rzym, 2 czerwca.

(Nowy obraz Siemieradzkiego.)

(32) Zakończyła się wystawa obrazu pana Siemieradzkiego, która trwała przez cały miesiąc ubiegły. Uczta Nerona przy świetle palących się chrześcian. Utwór wielkich rozmiarów, zakrywający całą ścianę szkoły sztuk pięknych na Ripetta, robi od razu nadzwyczajne wrażenie mistrzowskiém oświetleniem i bogactwem strojów. Potrzeba jednak chwil kilka, aby zoryentować się wśród mnóstwa wrażeń, strząść się z olśnienia, wytłómaczyć sobie główną myśl artysty. A więcéj jeszcze czasu potrzeba, aby objąć i oddzielić główne grupy obrazu, których trzy lub nawet cztery. Po lewéj stronie na przodzie, zwraca na siebie najwięcéj uwagi uczta pijanych senatorów i tancerek, pokazujących więcéj obnażenia, aniżeli znieść mogą oczy chrześciańskie, a więcéj zmysłowego wykrzywienia, aniżeli potrzeba było dla akcyi. Całość ta jednak zadowalnia delikatnością rysunku, świetnością kolorytu, akcyą nareszcie, któréj nie brak ani życia, ani prawdy. Bo w porządku zmysłowym cóż nie było prawdą, cóż nie dozwoloném na dworze Nerona? Kilka nawet postaci niepospolicie uchwycił pędzel malarza, np. dwie tancerki, odpoczywające na boku, tuż naprzeciw żywym pochodniom. Starsza przypatruje im się z niewymowną grozą i smutkiem, który zdaje się pierś jéj rozsadzi, młodsza na pół ciekawie, na pół przerażona. Starsza niewątpliwie już jest chrześcianką, młodsza nią kiedyś będzie, obie z tłumem ucztującym nic nie mają wspólnego.

Uczta odbywa się pod bokiem olbrzymiego terasu, na którym ukazuje się cesarz Neron ze żoną w lektyce, niesionéj przez murzynów, poprzedzony tygrysami, za nim dworzanie w bogatych strojach wschodnich. W głębi tłumy wysypujące się z pałacu, aby przypatrzeć się fajerwerkowi, obmyślonemu może przez „mistrza elegancyi" zepsutego Petroniusza. Nie wiedzieć, co bardziéj podziwiać, czy przepych strojów, czy lektykę przecudnéj roboty, czy architektonikę pałacu i terasu? Wszystko wspaniałe, bogate, wykończone w najmniejszych szczegółach. Twarz Nerona taka spokojna, dumna, obojętna nawet na tak niezwykłe widowisko, że prawie wielkim się wydaje, choć nigdy nim być nie umiał. Wreszcie na boku, na krańcu terasu, szambelan w todze, o twarzy podłéj, czerwoną chustką powiewa, aby przykładano ognie.

Pochodnie zbliżają się do ofiar, dzierżone w rękach dzikich, nagich niewolników. Z ofiar mało co widać. Długi szereg słupów, dzwigających biedne ofiary, obwijane chrustem i łuczywem. Wyglądają tylko głowy i część piersi, ale bez wyrazu, bez wyższéj myśli. Autor nie umie malować twarzy, nie umie w nie przelać całéj duszy, co podziwiamy w obrazach Matejki. Dopóki chodzi o twarze pogańskie, mniéj się czuje ten defekt, bo mniéj były uindywidualizowane od chrześciańskich i zdegradowane do części ciała. Ale twarz chrześciańska jest czémś więcéj, niż częścią ciała, jest wyrazem całéj duszy i całéj osobistości; gdy ona się nie uda malarzowi, niczém naprawić straty nie może, najmniéj zaś pękiem chruścin i gałęzi. Całą scenę męczeńską uważam za pomysł nieszczęśliwy, obrażający zarówno gust estetyczny jak prawdę psychologiczną.

Gdy zapytasz się o jedność akcyi, o główną myśl obrazu, nie znajdziesz jéj nigdzie. Sam pomysł oświecenia pogańskiéj rozpusty przez łunę męczenników, zasługuje na pochwałę, byleby nie rozdzielano piękności i brzydoty w ten sposób, że cała piękność dostanie się biesiadzie a cała brzydkość sprawcom i męczennikom. Wtedy mimowolnie oko chętniéj przy pierwszéj pozostanie, aniżeli przy drugich. Ale nawet w tym razie będzie pomysł dobry, a tylko wykonanie zasłuży na naganę. Postawienie dwóch antytez obok siebie, jest zawsze rzeczą godną pochwały.

Autor jednak po nad dwie antytezy wyniósł swój teras i lektykę Nerona. Pogaństwo na dole przy uczcie a chrześciaństwo także na dole, tylko cesarz w górze, spokojny, dumny, jak fatum świata. Właściwie Neron, główną jest figurą, choć do akcyi nie należy, będąc, jak my, widzem tylko, a mimo to oko zawsze do niego wraca, bo on jeden może nam wyjawić sekret całego obrazu. Zwykle artyści w główną personę utworu własną duszę wnoszą i bardzo się lękam, że zdolny nasz rodak swoją tym razem oddał — Neronowi, — i w tym zamiarze na dole umieścił dwa przeciwne światy, aby sam stanąć nad niemi, porównywać je, o nich wydać sąd swój. Bardzo naszéj epoce przypada do gustu takie objektywne niby wywyższenie się nad chrześciaństwo i autor, o ile sądzić mogę, poszedł lub chciał pójść za tą modą powszechną, nie czując, że wywyższając siebie koniecznie poniża chrześciaństwo.

Wypowiedziawszy zdanie moje o tych stronach ujemnych, byłbym niesprawiedliwym, gdybym nie powtórzył raz jeszcze, co już wyżéj wskazałem, że wykończenie obrazu w szczegółach jest doprawdy mistrzowskie, że koloryt znakomicie utrzymany, że nigdzie autor nie zapomniał ani o powadze swojéj, ani o poświęceniu, jakie winien sztuce, że wreszcie utwór ten i rozmiarami i mnóstwem przedstawianych osób i wielkością pomysłu należy niewątpliwie do największych, na jakie polski pędzel w tym wieku się zdobył.

ZIEMIE POLSKIE.

Wspomniana przez nas korespondencya Gazety Narodowéj o nowych mordach na Podlasiu brzmi jak następuje:

Rosyanie w największéj tajemnicy trzymają sprawy Unitów, gwałtem od lat tylu nawracanych, a pomimo ogłoszenia ich za prawosławnych, dotąd do schizmy nie nawróconych. Odgrodzili oni Podlasie od Warszawy jakby chińskim murem, lękając się, ażeby przez Warszawę nie doszła za granicę wiadomość o prześladowaniach ludu za wierność religii, prześladowaniach ludu, wobec których bledną skargi powstańców w Hercegowinie i Bośnii na Turków. Nie dziwcie się więc, że wam cokolwiek spóźnione przesyłam wiadomości. Pogłoski o nowych mordach i rzeziach na unitach dokonanych, już od tygodnia przeszło krążyły po Warszawie i alarmowały umysły, teraz jednak dopiero mogłem się o nich dowiedzieć coś pewniejszego i sprawdzić wiadomości. Powód do nowéj rzezi dał objazd niedawno zanominowanego archireja rosyjskiego w Warszawie Leoncyusza. Udał się on do Chełmskiéj dyecezyi na wizytowanie cerkwi unitom odebranych. Nie mógł jednak ani jednéj cerkwi zwiedzić na Podlasiu. Przed każdą zgromadzały się kobiety wiejskie i wejścia mu wzbraniały. Mężczyzni zajęci byli robotami w polu. W innych miejscowościach przyjmowali go tylko popi z Galicyi zbiegli i starsi cerkiewni, jak diacy i t. p. Na zapytanie Leoncyusza, dla czego nie ma parafian, odpowiedzieli popi, że nie chcieli przyjść, że do cerkwi nie chodzą wcale, ślubów nie biorą i dzieci nie chrzczą. Tam, gdzie włościan spędzono, odpowiedzieli Leoncyuszowi, że go za biskupa nie uznają, a swoich popów za księży, że nie są prawosławnymi i nigdy nimi nie zostaną — lecz są i będą unitami, wiernymi kościołowi i Papieżowi. Leoncyusz rozkazał gwałtem pędzić ich do cerkwi, rozkazał daléj, aby spisać nowonarodzonych i do chrztu w cerkwiach zmuszać żandarmami i kozakami, w przeciwnym razie pogroził Sybirem i najsurowszemi karami. Nie mogąc nic sam wskórać i nie chcąc się narażać na nieprzyjemności, przerwał Leoncyusz swój objazd na Podlasiu i powrócił do Warszawy. Skoro tylko ogłoszono włościanom

---

od niejakoś czasu zmienili się zupełnie. Jest to bardzo dawnym naszym nałogiem, choć to objawiało się w rozmaitych formach w XVII wieku kiedy Francuzom przyszła ochota czynić opozycyą dworowi, szli gdzieś na koniec świata, aby dać sobie głowy rozpłać na chwałę Bożą.

Zostawiliśmy księcia Eugeniusza Sabaudzkiego, osaczającego Belgrad z posiłkującymi go Francuzami. Było tam wtedy i nie mało Niemców, którzy szli krok w krok obok Francuzów pod katolickim sztandarem, jak dzisiaj mimo nie dawnéj wojny do Lourdes się udają. Forteca była bronioną przez 30,000 Turków i wiedziano z największą pewnością, że ogromna armia pod wodzą W. Wezyra spieszyła na odsiecz oblężonym.

Sawa płynie nieledwie prostopadle zupełnie, aby się rzucić do Dunaju; Belgrad zajmuje kąt prosty trójkąta, którego jeden bok idzie wzdłuż Sawy a drugi wzdłuż Dunaju; przeciwprostokątnia zatém leży na przeciw Serbii, przez którą szły posiłki prowadzone przez Wielkiego Wezyra. Tak lewa strona Sawy jak i lewa strona Dunaju były w ręku Austryaków.

Książę Eugeniusz oblegał Belgrad ze strony przeciwprostokątni. (Rozumie się, że linia fortecy ani pozycyi austryackiéj nie były liniami prostemi, używam tylko jeometrycznych wyrażeń dla wykazania położeń.) Eugeniusz rozkazał wykopać głęboką fosę z okopem, aby się zasłonić od wycieczki z miasta, potém równoległe od téj kazał drugą uczynić pomiędzy dwiema rzekami. Między temi wałami znajdował się jego obóz, zasłonięty Sawą na zachód a Dunajem od północy. Przewidział jednakże, że w razie zwycięzkiego ataku tak oblężonych jak i armii spieszącéj na odsiecz, znajdzie się w swym obozie jak w sidłach, a że należał do tych ludzi, co nic nie zostawiają przypadkowi, co się da przewidzieć, zbudował dwa mosty, jeden na Dunaju a drugi na Sawie z szańcami na przodzie, tak, że komunikacye miał wolne dla zaopatrzenia się w żywność a w razie przegranéj wolny odwrót na obydwa brzegi.

Książę Eugeniusz od trzech tygodni znajdował się pod Belgradem, kiedy na pobliskich wzgórzach pokazał się Wielki Wezyr z 80,000 janczarów, z 20,000 kawaleryi z ziem lennym prawem trzymanych tak w Azyi jak i w Europie, z 20,000 spahich ochotników, zebranych między mahometańską ludnością Bośnii i Hercegowiny i w końcu z 30,000 Tatarów, co razem z garnizonem belgradzkim stanowiło 180,000 wojska świeżego, gdy tymczasem armia chrześciańska, która początkowo miała 80,000 przez trudy oblężenia i choroby o wiele już zmniejszoną została.

Wielki Wezyr założył również obóz okopany i oba obozy strzelały do siebie z dział przez tygodnie bez wielkiéj szkody tak z jednéj jak i drugiéj strony. Eugeniusz spodziewał się, że brak żywności zmusi wezyra do odwrotu, a Wielki Wezyr nie przypuszczał, aby Eugeniusz z wojskiem daleko słabszém od jego armii mógł długo pozostać w miejscu, wzięty we dwa ognie. Na koniec Eugeniusz lękając się, aby nagle i razem z dwóch stron napatnięty nie został, siłami większemi od sił jego, powziął zamiar śmiały i najmędrszy zarazem, uderzyć pierwszy na armią, która mu się groźniejszą wydała, i która, można powiedzieć, rzeczywiście oblegała go w jego własnym obozie.

W wojnie téj i w wielu innych podobnych nie było tak świetnego zwycięstwa, jak bitwa 16 sierpnia. Chrześcianie z nadzwyczajnym walczyli heroizmem. Na lewem skrzydle Bawarczycy poparci przez Aleksandra, księcia wirtembergskiego opanowali dział ośmnaście, które natychmiast na Turków obrócone zostały. Szczęśliwy ten początek złamał prawe skrzydło muzułmanów, poczém zupełna nastąpiła porażka. 10.000 Bisurmanów zostało na placu, drugie 10,000 dostało się do niewoli; 130 dział z brązu, 35 moździerzy, 20,000 kul, 30.000 granatów i 600 beczek prochu wpadło w ręce zwycięzców, jak 51 sztandarów i 9 buńczuków, wielkie cymbały spahich itd., 2000 chrześcian padło zabitych, a między nimi książę Ludwik Tourn de Taksis a Eugeniusz Sabaudzki został raniony.

We dwa dni po tem zwycięztwie forteca belgradzka kapitulowała. Garnizon wyszedł z rozwiniętemi chorągwiami przy uderzeniu w bębny ale pozostawił chrześcianom 650 armat.

Tryumf księcia Eugeniusza Sabaudzkiego spowodował zawarcie pokoju bardzo chwalebnego i korzystnego, bo cała Serbia i mała Wołoszczyzna przeszły pod austryackie panowanie.

Bitwa ta stała się najpopularniejszą w całéj Europie wschodniéj i kto nie zna téj piosnki śpiewanéj dotychczas przez armią austryacką:

Książę Eugeniusz, szlachetny rycerz
Chciał zdobyć dla cesarza
Miasto i twierdzę Belgrad
Zbudował most
Aby mógł ze swém wojskiem
Dotrzeć do samego miasta.

Książę Eugeniusz na prawém skrzydle
Walczył jak lew prawdziwy,
Jak jenerał i marszałek
Książę Ludwik w tém nadjechał,
„Stójcie śmiało mężni Niemcy,
Z sercem rzućcie się na wroga."

Książę Ludwik co miał oddać
Bogu duszę, młode życie,
Ugodzony został kulą,
Książę Eugeniusz był zmartwiony,
Bo go bardzo kochał.
I zawieść go kazał do Peterwardynu.

Zawojowanie Serbii przez Austryą było chwilowe, a forteca belgradzka powiększona i uporządkowana, wpadła na nowo w ręce Turków aż do początku teraźniejszego wieku, kiedy Jerzy czarny powołał Serbów do niepodległości.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

rozkaz Leoncyusza, zaraz popi z Galicyi zbiegli, rozpoczęli prześladowanie, zmuszając włościan do chrzcenia dzieci i do uczęszczania do cerkwi. To dało powód do nowego oporu, a następnie, gdy sprowadzono straż ziemską i żandarmów, do rzucenia się na popów w Radzyńskim powiecie. Wymordowano ich pewną liczbę. W Warszawie powiadają, że trzydziestu popów lud wymordował. Liczby téj jeszcze nie sprawdziłem, ale faktem jest, że zginęło dosyć popów. Wtedy sprowadzono wojsko i rozpoczęły się w wioskach ataki i formalne rzezie bezbronnych włościan, nie przepuszczając kobietom i dzieciom. Strzelano w masy ludu nie nie tylko z karabinów ale i z dział. Rozproszonych rąbano pałaszami, tratowano końmi. Krwi rozlew był ogromny, ofiar padło bardzo wiele, więcéj uwięziono. Wojna religijna, jaką rząd rosyjski z ludem podlaskim prowadzi, chwilowo znowu ucichła, lecz lękają się nowych masakrów, bo lud postanowił wytrwać w wierze swoich ojców. W Warszawie utworzoną została komisya śledcza dla spraw unickich. — Komisya ta pociąga do odpowiedzialności i księży łacińskich za dawanie chrztów unitom. Nawet za te chrzty, które odbyły się przed kilkunastu laty, pociągają do odpowiedzialności. Tłómaczeń nie słuchają świadków, aresztują.

Urzędowa Gazeta Lwowska podaje następujący artykuł wstępny:

„Między ludem wiejskim zachodnich okolic naszego kraju, a mianowicie w powiatach jasielskim, pilzneńskim i tarnowskim objawia się od lat kilku agitacya emigracyjna, ktora ostatniemi czasy tak znaczne przybrała rozmiary, tak wiele pociągnęła za sobą nieszczęśliwych ofiar, że uważamy za obowiązek prasy, zwrócić uwagę publiczną na ten objaw szkodliwy i usiłowania władz poprzeć głosem publicznéj przestrogi. Wieśniak nasz z natury swéj silnie przywiązany jest do rodzinnéj ziemi, a w charakterze jego nie ma wcale owych instynktów awanturniczych, którym za ciasno w obrębie własnéj zagrody i własnego kraju; nie wypiera go także z ojczystych okolic żaden z tych twardych warunków, jakie stwarza gdzieindziéj przeludnienie — jedynym tedy powodem téj manii wychodztwa, i to wychodztwa do Ameryki, może być i jest rzeczywiście tylko lekkomyślna a niekiedy nawet niesumiénna i wprost karygodna agitacya, dla egoistycznych celów lub dla nikczemnych, szalbierczych zysków zdradzająca naiwną łatwowierność naszego ludu.

Pierwsze ślady agitacyi pojawiły się w r. 1873. Podczas gdy przedtem nie słyszano niemal nigdy o włościańskich wychodźcach, dążących do Ameryki, spotykamy obecnie zbyt często w dziennikach zagranicznych wiadomości o całych gromadach wieśniaczych rodzin z Galicyi, które w drodze do Ameryki, nie dostawszy się nawet do któregoś z portów europejskich, padają ofiarą ostatecznéj nędzy i ratowane być muszą od głodu datkami litościwych cudzoziemców lub zasiłkiem poselstw lub konsulatów austryacko-węgierskich. Z Berlina, Hamburga, Liwerpolu i z wielu innych miast otrzymywaliśmy takie doniesienia — a wszędzie były to wieśniacze rodziny z okolic Jasła lub Pilzna.

W kwietniu wzywało w Berlinie litości 38 wychodźców galicyjskich, między którymi były i drobne dzieci. Nieszczęśliwi ci, zbałamuceni przez niesumiennych ajentów, dostali się już byli do Hamburga, zkąd jak ich łudzono, mieli bezpłatnie odpłynąć do Ameryki. Ogołoconych z wszelkich środków nie tylko do podróży ale do życia, odstawiono napowrót do Berlinie, gdzie zajęła się nimi ambasada austryacka, wysyłając ich na Wrocław i Bogumin do Galicyi. Do Liwerpolu przybyło dnia 8 maja 66 wychodźców galicyjskich z powiatu jasielskiego głównie z gminy Osobnica i włości przyległych. Gromadka ta, w któréj było 16 kobiet i 34 dzieci, przybyła w ostatniej nędzy do wspomnionego miasta, a gdyby nie opieka konsula austryackiego i szlachetna pomoc tamtejszego dobroczynnego Towarzystwa „Society of foreigners indistress," ludzie ci zrozpaczeni, nie znający języka, upadający z głodu i znużenia, staćby się byli musieli ofiarami najsroższéj, niewypowiedzianéj niedoli. Dla nikczemnego zysku, byleby mieć żywą ładugę do pustego pasażerskiego statku, wyprawił tych biednych włościan pewien szalbierczy agent emigracyjny z Hamburga do Liwerpolu, wyłudzając od nich za przewóz grosz ostatni pod pozorem, że z Liwerpolu odwiezie ich inny statek bezpłatnie do Ameryki. Z przesłuchania w konsulacie okazało się, że rodziny te namówione zostały do emigracyi przez pewnego Polaka, mieszkającego w Kuryhala w Brazylii, dokąd téż udać się zamierzały.

Jak wspomnieliśmy zaraz na wstępie, cały ten ruch wychodźczy, który w Jasielskiém i Pilzneńskiem dotąd się objawia w sposób niemal niepokojący, rozpoczął się w roku 1873, a pierwszym jego inicyatorem był niejaki ksiądz Orzechowski, misyonarz z okolicy Jasła, który przesiedlił się do Ameryki i ztamtąd systematycznie prowadził ów niesumienny werbunek, w którym przy doskonałéj znajomości lokalnych stosunków okolic jasielskich, pomagali mu namówieni przez niego ajenci, najczęściéj ludzie podejrzani, którzy niestety wybornie wyzyskiwać umieli i umią łatwowierność i ciemnotę ludu. Kilka co najśmielszych uległo pokusie, i dotarło do Ameryki, a odtąd agitacya stawała się silniejszą i skuteczniejszą. Zaczęły nadchodzić w Jasielskie listy z za morza, pisane niby przez owych pierwszych wychodźców, a w listach tych obok bajecznych obietnic szczęśliwości i cudownych błogosławieństw dobrobytu, znajdowało się zawsze w roli najsilniejszego, najwymowniejszego argumentu po kilka nowych, złotych dolarów.,. Listy biegły z ręki do ręki, ze wsi do wsi, z jarmarku na jarmark, a wraz z niemi krążył lśniący, ważny dolar, złota rękojmia szczęścia bez trudu, bogactw bez pracy, które czekają wszystkich w cudownéj krainie za dalekiem morzem ..

Tym sposobem stało się, że niektóre wsie opanowane zostały formalnym szał m emigracyjnym. Z samego Dębowca n. p., która to wieś pierwsza dostawiła kontyngens wychodźczy, odjechał do Ameryki przed miesiącem transport włościan, liczący 97 osób! Władze krajowe, śledząc ruch ten od samego początku, czynią wszystko, co tylko leży w obrębie prawnych środków, aby zapobiedz téj manii emigracyjnéj, która formalnie zarazą chodzić poczęła po ciemnych i łatwowiernych umysłach. W tym celu odbywano śledztwo po całych okolicach, aby odkryć szajkę ajentów i poznać całą organizacyą tego bezecnego werbunku, który obliczony jest na brudne zyski, ciągnięte z nieszczęśliwych ofiar łatwowieruości. Przekonano się, że propaganda emigracyjna liczy wcale pokaźny zastęp apostołów, że podsycana bywa listami z Ameryki i podszeptami ajentów hamburskich, istnych „handlarzy dusz", którzy obiecują swym pokątnym ajentom w Galicyi po 20 złr. od każdego zwerbowanego wychodźcy. Głównymi i najczynniejszymi organami téj pokątnéj, nurtującéj agitacyi bywają indywidua awanturnicze, włóczęgi bez stałego zajęcia i miejsca pobytu, przebiegający jarmarki i odpusty.

Najruchliwszym z tych ajentów był pewien neofita, postać dziwna, niemal fantastyczna: jedna z tych figur, które zalobon ciemnego ludu otacza pewnym urokiem nadnaturalnym. Człowiek ten, napół waryat, napół mistyk religijny, uchodzący za znachora i wróżbitę, nosi przezwisko „Bożka" — i ten to Bożek pozyskany najpierw przez wspomnianego już ks. Orzechowskiego, z fanatyzmem namawiał lud do wychodztwa, któremu wytykał także cel religijny, bo zatknięcie krzyża na bezludnéj ziemi, utworzenie nowych gmin chrześciańskich za oceanem. Poczęły się rozbiegać między ludem modlitwy, wyłącznie dla wychodzców pisane, modlitwy „cudowne", które miały służyć za talizman w przeprawie do Nowego świata. A ten Nowy świat poczęli malować ajenci, jako krainę szczęśliwości i rozkoszy, jako ziemię obiecaną, gdzie używanie nie idzie w parze z troską, bogactwa urastają bez potu... Ziemia to mlekiem i miodem płynąca, złoto samo się rodzi, rola nie potrzebuje uprawy. „Rośnie tam drzewo — cytujemy dosłownie jednego z tych agitatorów -- rośnie drzewo, które dość nożem zaciąć, aby mleko obfitym strumieniem spływało; rośnie drugie, z którego uciąć kawałek i w piec tylko wrzucić, a w piękny, wonny chleb się przemieni." Polem do takich agitacyi są jarmarki i odpusty, a dla charakterystyki całego ruchu warto przytoczyć, że obok postaci, jak ów Pożek, jedną z najgorliwszych ajentek, jest pewna stara baba, zachęcająca z formalnym fanatyzmem do wychodztwa.

Ale Ameryka daleko, i mimo czarownych opowieści o téj ziemi obiecanéj skończyłoby się może na saméj tęsknocie do niéj, gdyby nie nawijały się zaraz zbałamuconym wieśniakom indywidua, które podają bliższe, praktyczniejsze szczegóły. Jest jeden wieśniak, który wybrawszy się do Ameryki, pozostał w Hamburgu, a tam ujęty zapewne przez któregoś z ajentów, wrócił do kraju, i udziela programów podróży i adresów biur emigracyjnych za honorarium 50 ct., jest drugi, który utrzymuje biuro korespondencyjne, i wysyła listy do miast portowych i t. p. Tego rodzaju jest agitacya, która rzuca łatwowiernych wieśników na łup wyzyskiwaczom i niesumiennym ajentom emigracyjnym, aby się później stali pastwą najdotkliwszéj nędzy wśród cudzoziemców, a powróciwszy w końcu do kraju, w którym już nic nie posiadają, pomnażali zastęp wiejskiego proletaryatu.

Władze krajowe z największą czujnością śledzić będą tę szkodliwą agitacyą, która obecnie objawia się już i w powiecie tarnowskim — ale usiłowania ich muszą znaleźć jak najszersze poparcie we wszystkich kołach, które wpływają na lud, i w częstszéj z nim zostają styczności. Władze przeszkadzać mogą ruchowi emigracyjnemu tylko w obrębie środków prawnych, i z uszanowaniem konstytucyjnéj swobody osobistéj, a środki te nie wystarczą, jeśli nie poprą ich wszyscy ludzie dobréj woli, żyjący między ludem. Przeciw agitacyi pokątnéj, nieuchwytnéj, nurtującéj głucho pomiędzy ludnością, potrzeba przeciwdziałania wszystkich, których obchodzi los bałamuconych prostaczków. Trzeba, aby wpływ władzy został poparty wpływem duchowieństwa, obywateli, nauczycieli ludowych, rozumnych mieszczan, całéj zgoła inteligencyi tych okolic, trzeba, aby przekonywano bałamuconych wieśniaków, że wybierając się po złoto i rozkosze, idą w nędzę, nieszczęście, w rozpacz, a może i śmierć głodową na śmiecisku pierwszego miasta portowego, że pozbywają się mienia swego na rzecz oszustów, którzy traktują ich, jak niegdyś traktowano murzynów, uważają ich za zwykłą ładugę okrętową, a wyłudziwszy ostatni grosz od swych ofiar, rzucają na pastwę ostatecznéj nędzy. Dla wszystkich prawdziwych przyjaciół ludu w tych okolicach jest to pole do prawdziwéj zasługi - - a wszystkie galicyjskie pisma i wydawnictwa ludowe spełniłyby pięknie swe zadanie, gdyby się przyczyniły z swojéj strony do przekonania ludu wspomnianych powiatów, że ulegając namowom do wychodztwa, skazuje się sam na opłakaną niedolę bez ratunku, i staje się po prostu łupem nikczemnych oszustów."

Do Gazety Narodowéj piszą z Warszawy, 4 czerwca co następuje:

W chwili, gdy Francuzi pochlebiają Moskalom i zmyślonemi o nich historyami, zapełniają wszystkie prawie swoje czasopisma, — w chwili, gdy na Wschodzie jedno barbarzyńskie państwo zagrożoném jest przez drugie, ciekawe są szczegóły, tyczące się moskiewskiéj oświaty.

Ludziom dobréj wiary znane są tysiączne przykłady dzikiego postępowania Moskali w urządzeniu naukowém, zarówno jak w sposobie obchodzenia się z uczniami szkół wyższych i średnich. O niższych czyli ludowych nie ma bowiem mowy, gdyż takowe istnieją tylko na papierze i w raportach. Przykłady te jakkolwiek powszechne i rzeczywiste, są tak monstrualne, iż wydają się nieprawdopobnemi. Nic dziwnego, że oszukiwana zawsze Europa wszelkie wiadomości pod tym względem uważa za zmyślone, lub co najmniéj za przesadzone. Tymczasem oto są świeże fakta:

W Warszawie, w Wilnie, w Kijowie mnóstwo młodych chłopców, kilkunastoletnich umarło w skutek odmówienia im wstępu do szkół. Niektórzy z nich życie sobie odebrali. Niedawno młodzieniec pewien zrobił jedną myłkę w moskiewskim języku. Za to nie przyjęto go do szkoły. Powróciwszy do domu, zaraz po egzaminie w łeb sobie palnął.

Na kogo spadnie krew tych zbłąkanych, chcących się uczyć?! Na tych wszystkich, którzy powiadają, że w Europie jest oświata i postęp. —

Uczeń, który doskonale zda egzamin ze wszystkich przedmiotów, nie jest przypuszczonym do szkoły, jeśli popełni jeden błąd w moskiewskiéj pisowni, albo w historyi moskiewskiéj.

Podobnych przykładów liczą tysiącami, a niedawno trzy takie zdarzenia widziano w Żytomierzu.

W temże mieście pewien młodzieniec bardzo pilny, po kilkakrotném usiłowaniu, zdał wreszcie egzamin ze wszystkiego, nawet z moskiewskiego języka. Schudzony, wybladły, wymęczony spodziewał się nareszcie, że doszedł do celu. Nie przyjęto go! Odpowiedziano, że „nie ma wakansyi!"

Z inicyatywy rządu, miał odbyć się w sierpniu zjazd przyrodników moskiewskich w Warszawie. Był w tém złośliwy zamiar urągania się nad bezbronném położeni m nieszczęśliwego narodu. Bo jakież wreszcie mógł mieć skutki ów moskiewski kongres przyrodników w stolicy polskiéj? Zrozumieli to ludzie uczciwi pomiędzy Moskalami i na zaproszenie na zjazd warszawski, dali odmowną odpowiedź, oświadczając przytém, iż uważają za niewłaściwe, robić z nauki podrzędny polityczny środek. Odpowiedź ta, zakomunikowana rządowi, zmusiła go zastanowić się nad niestósownością jątrzenia polskiego uczucia bezużytecznie w obecnéj chwili. Widocznie przyszła chwila rozmysłu, i oto zakomunikowano z góry komitetowi, urządzającemu kongres, ażeby cofnął termin zjazdu, bez oznaczenia czasu. Chwała Bogu, przynajmniéj kilku warszawskich przyrodników nie będzie miało sposobności do spodlenia się.

Znany warszawski bankier, Leopold Kronenberg, zakupił tu gazetę Finansowoje obozrenije (Przegląd finansowy.)

Gr. kat. biskupstwo stanisławowskie, które już kilkanaście lat istnieje na papierze — ma być nareszcie w życie wprowadzone. Słychać bowiem, że rząd już przesłał ks. metropolicie listę trzech kandydatów na to biskupstwo do zaopiniowania. Kandydatami tymi mają być: kanonik kapituły lwowskiéj i jener. oficyał ks. Malinowski, kanonik kapituły przemyskiéj ks. Juzyczyński, tudzież doktor i profesor teologii ks. Sarnicki z zakonu św. Bazylego. Pewném jest, że ks. metropolita oświadczy się za ks. Malinowskim. Na każdy zaś sposób ogół cały, mówi Gazeta Narodowa, z niekłamaném przyjmie zadowoleniem, że męża takiego, jak ks. Sarnicki postawiono przynajmniéj w rzędzie kandydatów, i że raz zostało zdjętém zaprowadzone za czasów cesarza Józefa II wykluczenie członków zasłużonego zakonu bazyliańskiego od mitry władyczéj.

Adresu ks. metropolity i gr. kat. kapituły lwowskiéj do ks. Kardynała Ledóchowskiego. Słowo nie podało, ani nawet o nim nie wspomniało.

NIEMCY.

* Berlin, 13 czerwca. Nie można chcieć zrywać winogron z cierni ani fig z ostu — stara ta prawda, tak mówi Frankfurter Zeitung, odświeża się w pamięci liberalnych umysłów, które w swym ucisku chroniły się pod skrzydła Izby Panów i błagania wielkie zanosiły do niéj, aby się ulitowała nad ordynacyą miejską. Piewsza Izba wierna swéj naturze i wzmocnionym przez kilkakrotne kompletowanie członków tradycyom, pracuje podług recepty ministrów. To téż widzimy, że już komisya przyjęła wszystkie punkta ultimatum hr. Eulenburga, na które większość Izby poselskiéj wstydziła się jeszcze przystać. Postanowiono tedy ordynacyi miejskiéj na miasto Frankfurt nad M. nie rozciągać, warunkiem do osiągnięcia praw obywatelskich ma być podatek dochodowy klasyfikowany, albo podatek klasyczny, wynoszący rocznie przynajmniéj 6 marek; statut miejscowy może podwyższyć ten censns na 12 marek. W § 24 postanowiła komisya, że nauczyciele pobierający pensye od gmin, nie mogą być wybieranymi do reprezentacyi. § 27 zupełnie zmieniono: tworzenie okręgów wyborczych, oznaczenie liczby osób mających być wybranemi w każdym okręgu, jest prerogatywą wyłączną magistratu. Trójklasowy system wyborczy, rozumie się, zatrzymano.

W Fürstenstein na Szląsku odbyło się 10 b. m. zebranie wyższych urzędników regencyjnych i landratów prowincyi szląskiéj. W jakim celu, nie wiadomo dotychczas.

Berlińska Staatsb. Ztg. ogłosiła w zeszłą sobotę i niedzielę dwa artykuły wstępne pod tytułem „Gryndery," zajmujące się prawie wyłącznie p. Schweitzer, redaktorem handlowéj części Nat. Ztg. Artykuły te są nadzwyczaj ciekawe, gdyż bogatego dostarczają materyału do ocenienia korupcyi prasy i nowoczesnéj moralności osłoniętéj nazwą grynderstwa. P. Schweizer miał brać udział w dwóch najwięcéj szalbierskich grynderstwach i aby publiczności oczy zasypać piaskiem, swoje własne nazwisko w swéj własnéj gazecie (nazwał się Schweiger) sfałszował. Zresztą im bardziéj się zbliża czas wyborów, tém głośniéj odzywają się w prasie zarzuty przeciwko grynderom, których partya narodowo-liberalna nie mało w swém łonie liczy. Nat. Ztg. już przed dawniejszym czasem zaczepioną o to była przez p. Diest-Daber, że jéj redaktor handlowy pozwalał sobie w epoce grynderstwa rozmaitych manipulacyi zyskownych. Dziennik ten jednak nie starał się wcale, oprócz ogłoszenia kilku wymijających oświadczeń, o udowodnienie na drodze sądowej swéj niewinności. Sprawa ta spowodowała „Grenzboten" do energicznego wezwania narodowo-liberalnego organu, aby wobec zbliżających się wyborów jasno i wyraźnie oświadczył, o ile jest prawdy w tych wszystkich zarzutach. Ponieważ artykuł ten powtarzają wszystkie dzienniki, widziała się National Zeitung zniewoloną do rehabilitacyi w opinii publicznéj. W dzisiejszym numerze wieczornym ogłasza p. Schweitzer, że wytacza proces o oszczerstwo wszystkim tym, którzy na niego podobne rzucali podejrzenia a tymczasem aż do ukończenia procesu występuje z redakcyi. — Magd. Ztg. cieszy się niezmiernie w artykule zatytułowanym „Nasza Camorra", że nareszcie liberalna partya zabrała się do dzieła oczyszczenia siebie z brudu grynderstwa i korrupcyi prasowéj. A było zaiste, powiada na czasie, aby głosy uczciwych mężów odzywające się w prasie nie przebrzmiały daremnie wobec rozgałęzionéj szeroko Camorry, utworzonéj pomiędzy szefami giełdy, dziennikarzami i grynderami w parlamencie i wyzyskującéj systematycznie podług wszelkich reguł sztuki rzezimieszków.

Ks. Bismarck wybiera się w niedługim czasie do wód do Kissingen. Podobno ogromna praca dni ostatnich uczyniła kuracyą konieczną.

Telegrammy donoszą znowu o nadzwyczajnych wylewach wód. W skutek wzrostu ogromnego wody w rzekach i jeziorach szwajcarskich wylał Dunaj i Iller pod Ulm. Woda w Neckarze wciąż rośnie. Pod Ravensburgiem zalane są winnice, kilka wsi, i niżéj położone zakłady fabryczne. Ren wzrasta także ustawicznie, w dzisiejszéj nocy zerwała woda most łyżwowy pod Hünigen.

Marszałek dworu w. księcia Szweryńskiego Włodzimirza, admirał Bockumarł dzisiaj po krótkiéj chorobie.

Dwór królewski w Berlinie przywdział od dzisiaj żałobę na trzy tygodnie w skutek śmierci królewéj szwedzkiéj Józefiny.

FRANCYA.

* Paryż, 12 czerwca, Przedwczoraj o godzinie 10 wieczorem zebrało się około 100 studentów w Salle des Ecoles Rue Arras 3 celem naradzenia się nad zawiązaniem „Stowarzyszenia studentów wszechnicy francuskiéj," i zamianowania komisyi, któraby się zajęła ułożeniem statutów. Po zamianowaniu przełożonego, sekretarza itd. powstała bardzo żywa dysputa, zamieniająca się od czasu do czasu w hałaśliwy zgiełk. Występowano z oburzeniem przeciw pismom, które się odważają czasem dać nauczkę młodzieży, bawiono się w dytyramby na cześć p. Georges Sand, a główny przycisk kładziono na materyalne korzyści, jakie wypłynąć mogą z takiego stowarzyszenia dla studentów. Jeden z mówców zwrócił uwagę na to, iż w razie połączenia się studentów restauranci, gospodarze itd. nie będą mogli w taki sposób jak dotychczas studentów wyzyskiwać. Następnie przyjęto główne zasady; wybrano oną komisyą. Tak niewinnie opisuje Köln. Ztg. to stowarzyszenie i zaraz w końcu referatu swego wywodzi żale i skargi, że tak zacne usiłowania młodzieży, nie będącéj jednakże zwolenniczką „czarnego papieża" niebawem rozwiązane będzie. I ma racyą nadreńska gazeta, rząd żadną miarą nie może pozwolić na to, aby cierpiane były stowarzyszenia młodzików o takich celach jak powyższe. „Postępowi klerykalizmu stawiać będziemy czoło i bronić będziemy tych młodzieńców, których rodzice będą chcieli zmusić do słuchania nauk po wszechnicach katulickich! Taki duch wieje dzisiaj pomiędzy wychowańcami de l'Université de France, takich to sprzymierzeńców rewolucyi wychowało sobie francuskie ministerstwo oświaty! Jesteśmy przekonani, że cel podobny w towarzystwie niedojrzałéj młodzieży, niezgodny jest z kodeksem karnym i że rząd nie pozwoli na utworzenie i szerzenie się jego.

Przedwczoraj również bronił deputowany Naquet przed trzecią komisyą parlamentarnéj inicyatywy, swego wniosku, żądającego utworzenia komisyi, celem wytoczenia śledztwa Crédit foncier. Dowodził on, że ta instytucya kredytowa, która monopol od cesarstwa była otrzymała, zmuszoną jest ograniczyć swoje operacye na pożyczki, udzielane gminom albo osobom prywatnym za hipoteczną gwarancyą. Prezydent komisyi referował o rozmowie, jaką miał z panem ministrem finansów, który wprawdzie w niczém tego co p. Naquet twierdzi, nie zaprzecza, twierdząc atoli że tylko kapitał rezerwowy jest w niebezpieczeństwie, podczas gdy kapitał towarzystwa jest zupełnie pewny. Nadto oświadczył prezydent, że z polecenia pana ministra pp. Laroche, Rouland, Magne i de Germiny zajmują się zbadaniem téj sprawy i że komisya poczekać musi, aż dopóki rezultat poszukiwań tych panów ogłoszonym nie będzie. Komisya zgodziła się zupełnie na wywód przewodniczącego, zadziwiła tylko wszystkich ta okoliczność, że zbadanie kasy i ksiąg powierzono właśnie pp. Magne, Rouland i Laroche, którzy nietylko że są administratorami Crédit foncier, ale nadto są znanymi politycznymi przyjaciółmi pp. Fremy, de Soubeyran, zwolenników cesarstwa.

Wczoraj rozdano w senacie sprawozdanie pan Rouland, dotyczące prawa o zaprzestaniu bicia srebrnéj monety. Z dokumentu tego pokazuje się, że w Anglii kupić można srebro w szynach w cenie 178,92 fr. za kilogram, podczas gdy mennica w taryfie swéj ma cenę 204 fr. Odkrycie to zrobiło wielkie wrażenie, pan Leon Say żyje w ścisłéj przyjaźni z Rotszyldem, który robi dobre interesa na mennicy francuskiéj.

Arcybiskup z Aix napisał do rektora tamtejszéj akademiii co następuje: W odpowiedzi na list pański, wzywający mnie na posiedzenie rady akademickiéj, żałuję bardzo że zniewolony jestem zażądać zwolnienia mnie od zaszczytu członka téjże rady. Wobec faktów jakie się obecnie dzieją, których inicyatywa wychodzi od pana ministra oświaty, sprzeciwiałoby się to mojemu sumieniu a nawet prostemu uczuciu szacunku własnéj osoby, gdybym zdradzał choć cień tylko jakiejś chęci dopomagania w obecnych stósunkach wszechnicy rządowéj. Wczoraj toczyły się na Longchamps wyścigi konne o nagrodę 100,000 fr. — do walki wystąpiło 9 rumaków — zwyciężył Kisber, który już wygrał nagrodę Derby w Londynie, właściciel jego wygrał około miliona.

SZWAJCARYA.

Bliższe szczegóły z czynności starekatolickiego synodu narodowego. który we wtorek świąteczny zebrał się w Olten, podają teraz dzienniki. Z ogólnéj liczby członków uprawnionych do głosu, wynoszącéj 206 przybyło 158, pomiędzy nimi 54 księży. Biskupem obrano proboszcza i profesora Herzoga z Bern znaczną większością głosów. Proboszcz Schröter z Rheinfelden (kanton Aargau) otrzymał 34 głosy; proboszcz Lochbrunner w Zurychu 2. Dwie karteczki oddano nie zapisane, trzy były nieważne. Herzog odmówił stanowczo przyjęciu téj godności, wskutek nalegania jednak kilku przyjaciół wyprosił sobie

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 134.

Środa, 14 czerwca 1876.

…n do namysłu poczém uczynił ze siebie …przyjął mitrę. Podług obliczenia prezesa …dalnéj p. Keller, składa się szwajcarskie …ńsko-katolickie społeczeństwo (tak się …okatolicy nazywają) z 55 gmin 17 towa… …i 73,380 dusz. Dowodu jednak na rze… …tych liczb nie ma, co tym mniéj wydaje …dopodobném, że synod w Bonn liczbę …olików w całém państwie niemieckiém …ylko na 47,000 dusz. Podług opowieści …a fryburgskiego Liberté, miała przy …biskupa partya pruska, dzięki zabiegom …Görgena z Bern, odnieść zwycięztwo …odowcami. Tém dziwniéj wydaje się re… …rski zapał w kwestyach dogmatycznych, …a wyraźnie ostatnia daleko radykalniejsza …ej wodzi. Synod oświadczył się za za… …eniem języka krajowego do nabożeństw …owił komisyą, któraby wydała mszał i ry… …e francuzkim i niemieckim języku i nad …jeszcze reformami w kulcie radziła. Do …ich szwajcarskich katolików ma …stósowaną odezwa, wzywająca ich do przy… …a do „chrześciańsko-katolickiego“ Kościo… …lowego. Wnioski starokatolików z Bazy… …yczące zniesienia celibatu i spo… …i na ucho wprawdzie nieco zmieniono …inie, ale przyjęto je jednogłośnie i zasa…

Tak więc starokatolicyzm coraz bardziéj od swéj macierzy Kościoła rzymsko-kato…

Genewie, jak wiadomo, zakazano księżom …ać się na ulicach w sutannach. Przeciw… …u rozporządzeniu zaniósł ks. Dunoyer re… …szwajcarskiego sądu związkowego, ale i …e odrzucono wszystkiemi głosami przeciw… …emu. Dwóch członków było nieobecnych, …oświadczył z żalem, że musi głosować za …niem, gdyż kanton Genewski jest kompe… …do wydawania podobnych ustaw; podobnie …l Morel, nie szczędząc prawu nagany. …ęc większość, kilku kulturników z rozkoszą …ubolewaniem, sądzi, że dzieło p. Carteret …nować wypada. Liberalizm sam się dys… …je! Co związek szwajcarski jest jeszcze …żeli kantony podobną dowolność zaprowadzać

…OŁWYSEP BAŁKANSKI.

…spomnieliśmy już w przeglądzie pokrótce …kcie rosyjskim rozbioru Turcyi. Rzecz …dnak tak ciekawa, że warto obszerniéj …pomówić.

…tychczas testament Piotra W. uchodził …tawę polityki rosyjskiéj; teraz przybywa …kt, a jest nim podział Turcyi, wygoto… …redług planu jenerała Ignatiewa. N. fr. …e powiada, że dostała go z Londynu. …przysłany przed wyjazdem cara do Ber… …pierwszych dniach maja. Carewicz miał …powiedzieć, że pochwala zastąpienie pań… …reckiego państwami chrześciańskiemi, ale …ziela myśli federacyi ludów różnego rodu. …ś miał pochwalić plan Ignatiewa, ale …go za program przyszłości. Akt ten nosi …„Projekt praktycznego rozwiązania kwestyi …niéj“ i usiłuje wykazać niepodobieństwo …ania dłużéj Turcyi. Wyliczywszy daléj …ę samorządu, którego Rosya zresztą dla …własnych posiadłości nie uważa za ko… …, wykazawszy, że prawie wszystkie posia… …tureckie są ziemiami słowiańskiemi, po… …że „ponieważ Słowianie południowi nie są …wo i socyalnie rozwinięci, potrzebują po… …go hegemona, dość potężnego, aby bronić …nieprzyjaciół.“

…daléj przytacza pomieniony sprawozdawca …ski z memoryału Ignatiewa dosłownie: …Na gruzach panowania tureckiego w Euro… …wstaną wtedy następujące królestwa: I. Kró… …Bułgarskie, obejmujące właściwą Buł… …i wilajet Naddunajski, Tracyą — z wyłą… …n pomorza Bosforu aż do Dardaneli — …nią i część Tessalii; II. Królestwo Al… …kie, obejmujące Albanią i Epir z wyklu… …n paszaliku Prizrend; III. Królestwo …skie, złożone z właściwéj Serbii, Bośnii, …ku Prizrend, Hercegowiny i Czarnogóry …ką Kotorską; IV. Królestwo Rumuńskie …iące dzisiejszą Rumunią; V. Królestwo …ie złożone z dzisiejszéj Grecyi, południowéj …Tessalii i wysp Archipelagu tureckiego …opie i Azyi, wliczając Kandyą. Królestwo …rskie ma otrzymać panującego z domu ce… …rosyjskiego i tworzyć państwo o 6½ mi… …h mieszkańców. Królestwo Albańskie otrzy… …y jednego z arcyksiążąt austryackich i li… …y 1½ miliona ludności. Królestwo Serb… …ostałoby się z prawa (!) księciu Mikołajowi …górskiemu, któryby panował nad 3 milio… …ludności. W Rumunii i Grecyi utrzyma… …się dzisiejsi władzcy. Część Tracyi wyłą… …z królestwa Bułgarskiego z Bosforem …danelami, oraz przeciwległy brzeg Azyi …yby pod panowanie Rosyi. Carogród sta… …y środek i przewodnika nowéj południowo… …nskiéj federacyi, do któréj mogłyby przy… …Rumunia i Grecya pod szczególnemi wa… …mi, a mianowicie, aby się poddały wspól… …kierownictwu dyplomatycznemu i mili… …mu.“

Na tém kończy N. fr. Presse mniemany projekt rosyjski konfederacyi południowo-słowiańskiéj pod protektoratem Rosyi. Projekt ten nie jest wcale nowy, bo od pół wieku na różne sposoby był przedstawiany. Powtarzamy go dla tego jedynie dzisiaj, że pomieniony dziennik przytacza go nietylko jako rzecz wcale nową, ale oraz jakoby projekt ten miał wchodzić w rachubę polityczną. Tak jednak nie jest i być nie może, albowiem konferencya berlińska brała pod rozbiór tylko memoryał Gorczakowa, ale nie powyższy projekt Ignatiewa.

TELEGRAMY.

Berlin, 14 czerwca. Cesarz wyjechał wczoraj wieczorem o 9¾ do Ems. Przy odjeździe obecnymi byli: ks. Fryderyk Karól, książę Meklenburgsko-Skwierzyński, ks. Fryderyk Hohenzollern, adjutanci jenerałowie i skrzydłowi i wszyscy ministrowie.

Berlin, 14 czerwca. Książę Bismarck wyjechał dzisiaj rano do Kissingen.

Petersburg, 12 czerwca. Książę Jerzy Romanowski Leuchtenberg udaje się do Szwecyi, aby tamże reprezentować familią carską podczas pogrzebu zmarłéj królowéj matki. Książniczka Anastazya, córka księcia Czarnogóry, przybyła tu w towarzystwie swéj guwernantki i wstępuje jako uczennica do zakładu naukowego Smolno, gdzie już dwie jéj siostry się znajdują.

Belgrad, 13 czerwca. Rząd serbski wysyła do Widdynia dwóch komisarzy, aby uskarzyli się przed tamtejszym baszą na częste przekraczanie granicy serbskiéj ze strony wojska tureckiego i naradzili się z tymże co do środków, by podobnym wypadkom tamę położyć.

Pola, 12 czerwca. Dziś popłynęły ku Smyrnie okręt admiralski, fregata pancerna „Custozza“ i okręt kanonierski „Albatros.“ Wkrótce udadzą się tamdotąd fregata pancerna „Salamander“ i korweta szrubowyowa „Zriny.“

Bazylea, 12 czerwca. O godzinie 3 po południu doszła woda w Renie do wysokości 18 stóp. Komunikacya pomiędzy miastem Zurych a wschodnią Szwajcaryą przerwana. Pod Kurzdorf utonęło czworo osób. Ludność wsi, położonych w kantonie Thurgau, opuszcza swe mieszkania.

Waszyngton, 13 czerwca. Kandydata do prezydentury stronnictwa republikanskiego, p. Blaine, ruszył paraliż; chory zwolna przychodzi do zdrowia. Wybór jego, który się ma odbyć podczas zebrania konwencyi narodowéj w Cincinnati, jest niepewny.

Wiedeń, 13 czerwca. Arcyksiążę Albrecht udaje się dziś rano w podróż przez Kolonią, gdzie zamyśla noc spędzić, do Brukseli, aby tamże odwiedzić belgijską parę królewską. Z powrotem ma, jak przypuszcza Pol. Corr., odwiedzić arcyksiążę cara Aleksandra i cesarza Wilhelma.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Przed senatem kryminalnym tutejszego sądu apelacyjnego toczył się wczoraj proces przeciw 17 kapłanom z Kościańskiego. Kapłani ci, oskarżeni o nieprawne wykonywanie obowiązków duchownych, stawali już przed sądem kościańskim i tu uwolnieni zostali. Król. prokurator kościański założył był rekurs przeciw temu wyrokowi i sprawa ta przyszła pod rozstrzygnięcie sądu apelacyjnego, który we wszystkich punktach potwierdziwszy wyrok pierwszéj instancyi, uznał wszystkich oskarżonych niewinnymi zarzuconego im przeciw prawu przestępstwa.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najjaśniejszy Pan nadał ministrowi kultu, oświecenia i spraw lekarskich, dr. Falk order orła czerwonego pierwszéj klasy z liściem dębowym.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro procesyi Archikatedralnéj przewodniczyć będzie J. W. ks. infułat Grandke.

Kazanie na sumie powie J. W. ks. Prałat Koźmian.

* **Petycye do Izby Panów.** Z przeniesienia 2823. Z miasta 4 arkusze z 164 podpisami, z restauracyi p. Sujeckiego 77, z cukierni p. Sobeskiego 71. Z Radomic, Noskowa, Strzyżewa i Czerniejowa odesłał p. Janczakowski 228. Do Dziennika Poznańskiego nadesłano wiadomość o 1527 podpisach. Z Konarzewa i Baszkowa 154. Razem 5044.

* **Walne zebranie sekcyi lekarskiéj** Tow. Prz. Nauk odbędzie się dnia 24 czerwca r. b. o 6 godzinie wieczorem, **a nie** dnia 19 czerwca jak to przez pomyłkę wydrukowano w listach porozsyłanych.

* **Kandydatów** wyższego stanu nauczycielskiego pp. Ruszczyńskiego i dr. Ranger mianowano zwyczajnymi nauczycielami, pierwszego przy gimnazyum w Bydgoszczy, drugiego przy gimnazyum w Wągrowcu.

* **Towarzystwo przyjaciół muzyki** wykona celem uświetnienia ur czystości Bożego Ciała na dniu 15 b. m. w tutejszéj katedrze podczas sumy — mszę wokalną. —

* **Dnia 12 bm.** odbyło się w Poznaniu walne zebranie Towarzystwa ku podniesieniu chowu owiec w W. Księstwie Poznańskiém. Rozprawy rozpoczęły się o godzinie 6 wieczorem na sali barowéj i trwały tylko godzinę, bo zebrani tu członkowie w liczbie 9 spieszyli się na walne zebranie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, którego rozprawy rozpocząć się miały o godz. 7. Zebraniu przewodniczył p. K. Chłapowski, sekretarzem był p. W. Koszutski. Po odczytaniu sprawozdania kasowego, które wykazało 130 tal. gotówki, przystąpiono do oboru dyrekcyi. Głosowano kartkami i wybrano absolutną większością prezesem p. K. Szanieckiego, wiceprezesem p. K. Chłapowskiego, sekretarzem p. W. Koszutskiego. Ponieważ mało pozostawało czasu i nie można się było zapuszczać w obszerną dyskusyą nad sprawami postawionemi na porządku dziennym, polecono zatém dyrekcyi przygotowanie materyału dla przyszłego walnego zebrania w myśl trzech wniosków: 1) hr. Stefana Kwileckiego: aby wybrać komisyą z trzech lub czterech członków, którąby objeżdżała różne owczarnie i przekładała wynik swych spostrzeżeń w osobnych sprawozdaniach; 2) hr. Edwarda Ponińskiego: aby dyrekcya zajęła się przygotowaniem obszernego materyału i przyszłemu walnemu zebraniu przedłożyła coś gotowego, na czémby daléj budować można; 3) p. Stanowskiego: aby oznaczyć praktyczny kierunek prac Towarzystwa.

* **Sprawa hr. Stanisława Platera** przed forum sądowem. Wczoraj o godzinie 9 z rana rozpoczęła się w tutejszym sądzie kryminalnym rozprawa sądowa w procesie hr. Stanisława Platera, jednego z właścicieli firmowych byłego banku Tellus. Hr. St. Plater oskarżony jest o przeniewierzenie powierzonych bankowi pieniędzy, resp. papierów wartościowych. Rozprawy toczą się w sądzie apelacyjnym, na sali sądów przysięgłych. Trybunał sądowy składa się trzech z sędziów: przewodniczącym jest radzca sądowy p. Bogusław Müller, jako asesorowie zasiadają pp. radzca sądowy Gregor i sędzia powiatowy Wernecke. Oskarżony stawił się stósownie do wezwania sądowego przed sędzią śledczym i na mocy uchwały sądowéj został aresztowany. Po sprawdzeniu obecności licznych świadków, rozpoczął król. prokurator p. Heinemann czytanie aktu oskarżenia, który według Posener Ztg. streszczamy, jak następuje:

Skarga podnosi na wstępie to, że hr. St. Plater, współfirmowy towarzystwa komandytowego, istniejącego tu pod firmą Bniński, Chłapowski, Plater et Comp., był jedynym kierownikiem rzeczonego zakładu, że nań spada odpowiedzialność za pewne operacye bankowe, które są według prawa karygodne. Dwaj inni firmowi hr. Bniński i p. Tadeusz Chłapowski nie zajmowali się prawie wcale interesami banku i zajmować się niemi nie mogli, gdyż nie posiadali odpowiedniéj w tym względzie znajomości. Spuszczali się oni we wszystkiem na hr. St. Platera i wszystkie jego rozporządzenia uznawali za dobre. Po większéj części mieszkali w dobrach swoich i przybywali do Poznania, aby oddać swe podpisy i wziąść udział podczas obrad nad ustanawianiem rocznych bilansów. Hr. St. Plater mieszkał zaś stale w Poznaniu w tym samym budynku, w którym znajdował się bank. W biurze banku był hr. St. Plater zawsze obecnym, poświęcał cały swój czas i czynność interesom banku i każdy mający interes mógł, jak to powszechnie wiadomo, tu z nim mówić. W tym charakterze dopuścił się hr. St. Plater, jak opiewa akt oskarżenia następujących przewinień: I. w interesie z jeneralnym dyrektorem ziemstwa kredytowego p. Józefem Morawskim. Ten od założenia banku prowadził z Tellusem interesa bankowe, to pożyczał pieniądze na 6 pct., to umieszczał kapitały po 4 pct. Pomiędzy innemi deponował p. Józef Morawski w Tellusie następujące papiery wartościowe: 1) 50 sztuk papierów galicyjskich w sumie 10,000 guldenów, które w księdze depozytowéj z r. 1868 zapisane zostały; z tych pan Morawski żadnéj sumy nie podniósł; 2) pozn. listy rentowe w sumie 8,075 tal.; zapisane one również zostały w księdze depozytowéj r. 1868; z tych odebrał p. Morawski część jedną, tak iż przy otwarciu konkursu miał do żądania jeszcze 550 tal.; 3) 4 procentowe listy zastawne w sumie 64,400 tal. w r. 1873; z tych odebrał 28,700 tal. tak, iż przy konkursie należało się p. Morawskiemu 35,700 tal. Skarga zarzuca hr. St. Platerowi, że powyższe brakujące sumy, które p. Morawski oddał w depozyt, bez przyzwolenia jego użył. II Daléj, jak opiewa akt oskarżenia, przewinił hr. St. Plater w interesie z właścicielem dóbr p. Prądzyńskim z Lenartowa. Pan ten pożyczył od banku 8000 tal.; zobowiązał się zaś zapłacić tę sumę krescencyą z dóbr swych w ciągu lat trzech. Nadto dla pewności wystawił bankowi trzy weksle, każdy po 3000 tal. i zezwolił na obciążenie hipoteki Lenartowa 12,000 tal. Weksle te depozytowe miały być co trzy miesiące odnawiane, co też miało miejsce. Tellus dyskontował weksle te; w dniu, w którym były płatne, wykupywał je, a p. Prądzyński nowe wystawiał weksle. W dniu otwarcia konkursu należało się bankowi od p. Prądzyńskiego 8746 tal. 13 sgr. 6 fen. Skarga zarzuca tu hr. St. Platerowi, że hypotekę Łenatowa na sumę 12,000 tal. lombardował w wrocławskim banku dyskontowym. III. Na ten sam sposób zastawił Tellus hypotekę właściciela dóbr pana Pętkowskiego za sumę 15,000 tal., chociaż tenże wypłacił był cały swój dług. IV. Tak samo miała się rzecz z hipoteką na 8000 tal. pana Zabłockiego z Obory, którą tenże jako kaucyą bankowi złożył. V. Również lombardował Tellus w banku diskontowym wrocławskim hipotekę, którą złożył jako kaucyą w sumie 8000 tal. właściciel dóbr Grygrowicz z Łukowca. Według skargi nie miał Tellus do tego prawa. VI. Następnie zawinił hr. St. Plater w interesie z hr. Witoldem Łubieńskim, który polecił bankowi następujące zakupić papiery: 1) akcye banku szląskiego na sumę 5000 tal. 2) akcye kolei bergsko-marchijskiéj na sumę 10.000 talarów. 3) akcye tellusowe na 5000 tal. Wspomniany pan deponował daléj 20,000 guldenów w akcyach kolei austryackiéj, z których później tylko 17,000 guldenów odebrał. VII. W interesie z hrabiną Amalią Łubieńską, która złożyła 12,200 tal. w listach zastawnych, za które bank miał zakupić akcye kolei bergsko-marchijskiéj. Bank zakupił wprawdzie akcye, ale je następnie sprzedał, co według prawa, jak twierdzi skarga, było niedozwoloném. VIII. Hrabina Tekla Kwilecka powierzyła Tellusowi 33,380 tal., aby tenże ulokował je na hypotekach. Sumę tę umieścił bank na hipotece dóbr Gorczdowa na swoje imię. W r. 1872 wypłacił pieniądze te posiedziciel Gorazdowa. Skarga zarzuca hr. St. Platerowi, że sumę tę, zatrzymując w banku, przeniewierzył.

Po przeczytaniu aktu oskarżenia powstaje hrabia St. Plater i wyrzeka, że nie uznaje się winnym zarzucanych mu przestępstw. Przewodniczący trybunału sądowego wyjaśnia następnie stósunek, w jakim zostawał oskarżony do banku, przyczém hr. St. Plater przyznaje, że interesa swe prywatne załatwiał przez bank, miał swoje w nim konto i że w dniu otwarcia konkursu należało się odeń bankowi 112,000 tal. Hr. St. Plater przeczy, jakoby był sam jeden załatwiał wszystkie sprawy bankowe, jak to utrzymuje skarga. Zarząd dóbr, częste i długo trwające podróże zniewalały go do opuszczenia miasta, tak iż ledwo zostawało pół roku, w którym mógł oddawać się interesom banku, i w tym czasie wstrzymywały go od tego różne inne sprawy, nie odnoszące się do banku. Będąc na miejscu, pracował w interesie bankowym tyle, co jego towarzysze firmowi. Czynność jego ograniczała się na braniu udziału w zewnętrznéj reprezentacyi, dozorowaniu urzędników bankowych, na obradach i udzielaniu rad interesentom; nigdy nie zajmował się zaś sprawami dotyczącemi gry na giełdzie i prowadzeniem spraw handlowych, gdyż w téj gałęzi, jako rólnik, nie posiada odpowiedniéj kwalifikacyi, co reszta firmowych; tego rodzaju sprawy załatwiał jedynie prokurysta banku, w czém powołał się na świadectwo licznych urzędników bankowych.

Przewodniczący zwraca uwagę oskarżonego na to, że tego rodzaju załatwianie spraw sprzeciwia się statutom, które wymagają, aby firmowi wykonywali ścisłą kontrolę i decydowali, jak i o ile mają być rozerzone interesa bankowe. Dwaj inni właściciele firmowi, którzy mało w téj mierze posiadają znajomości pokładali zupełne zaufanie w hr. St. Platerze; dla téj przyczyny nie przybywali na posiedzenia a oskarżony pobierał dziennie dyety za siebie i za resztę firmowych, z początku 3 tal., później 5 tal. Hr. St. Plater zaprzecza po raz wtóry, jakoby posiadał odpowiednią znajomość do prowadzenia interesów i nie udzielał też żadnych instrukcyi, kiedy później przy banku założonym został osobny wydział zbożowy. Przewodniczący konstatuje tu, że zaraz w pierwszych tygodniach, po założeniu interesu zbożowego, zaliczył bank 80,000 tal. à conto mającego się odstawić zboża i zapytuje oskarżonego, czyby nie wiedział, że zaliczki te udzielaną były w formie depozytów hipotecznych i w wekslach. Oskarżony przyznaje, że wiedział o tém, ale przeczy, jakoby wydawał w tym względzie odpowiednie instrukcye i twierdzi ponownie, że tego rodzaju sprawy załatwiał prokurysta bankowy. Dla téj też przyczyny udawali się firmowi do prokurysty, jeżeli mieli do załatwienia jakiś interes.

O godziuie 2½ odroczone posiedzenie aż do godziny 4½ po południu. Jako znawców przesłuchiwano p. Manheimera i rewizora książek p. Töplitz. Po nich wypowiadali swe mniemania pp. Tadeusz Chłapowski z Turwi i hr. Bniński z Samostrzela, który oświadczył, że oskarżonego wzywał przy ważniejszych sprawach do narady prokurysta bankowy. Przesłuchiwano także dyrygenta wydziału zbożowego, pana Kaatza. (Ciąg dalszy nastąpi.)

* **Na tutejszy jarmark na konie i bydło** spędzono w ciągu pierwszego dnia, t. j. 12 b. m., 235 koni roboczych, 10 koni luksusowych, 6 źrebiąt, 26 krów, 20 cieląt, 27 wołów, 60 sztuk świń i 43 skopów. Najwyższa cena, jaką dano za konia roboczego, wynosiła 750 marek, jednego z koni luksusowych sprzedano za 1500 marek. Jarmark ten, mający trwać dni dwa, skończył się w dniu pierwszym.

* **Na tutejszy targ na świnie** przywieziono wieprza niezwykłéj wielkości z Rogoźna; ważył on 9 centnarów, a więc 1 centnar więcéj, niż najcięższa świnia, znajdująca się na tutejszéj wystawie w r. 1872. Wieprza tego kupił rzeźnik p. Teuber i zapłacił zań 330 marek.

* **W Mogilnie** odbył się, jak do Dziennika Poznańskiego donoszą, wybór deputowanego i zastępcy na sejm prowincyonalny ze stanu włościańskiego z powiatów mogilnickiego, gnieźnieńskiego i inowrocławskiego. Niemcy wyborcy, którzy byli w mniejszości, chcieli zawrzeć kompromis z Polakami, by przynajmniéj jako zastępcę Niemca przeprowadzić. Projektowi temu byli podobno niektórzy z polskich wyborców z początku przychylni, lecz że drudzy się sprzeciwiali i skutkiem tego polskiéj partyi groziło rozbicie, przeto głosowali Polacy razem i wybrali posłem pana Langego z Gaju a zastępcą pana Miecha z Piecków.

* **W Strzałkowie** wybuchł w dniu 11 b. m. przed południem pożar w domu sołtysa i stelmacha Krawczyńskiego. Pożar wkrótce ugaszono; spalił się dom mieszkalny i sąsiednie stajnie.

* **Do Gazety Górnoszląskiéj** piszą z Krzyża co następuje. Dnia 30 z. m. przejeżdżałem przez Krzyż (dworzec kolei żelaznéj) do Poznania. Widząc w sali płaczące trzy młode dziewczyny polskie, zdjęty ciekawością zbliżyłem się do nich a te opowiadają mi co następuje: „Jedziemy w służbę, nie wiedząc dokąd i do kogo, żyjemy w największéj obawie, troszcząc się o los nas przyszły. Jesteśmy Polki, a jeśli nas wyślą w niemieckie strony, nie znając tego języka nie wiemy co poczniemy itp. Nie będąc z tego opowiadania mądrym, starałem się wtajemniczyć w całą tę sprawę i doszedłem do bliższych szczegółów. Służące te nazywają się Józefa Bartkowiak, Łucya Tłaś i Nepomucyna Urbańska. Zostały namówione w Poznaniu, by objęły inne a korzystniejsze miejsca, przez stręczarkę p. Ronisch w Poznaniu św. Marcin Nr. 20. Ta wysłała je w nocy koleją, kupiwszy każdéj biiet aż do Szczecina. Tu właśnie musiały kilka godzin czekać, z czego na téj wiadomości korzystałem. Ztąd daléj udawały się do Szczecina, mając przy sobie zapieczętowany list do portiera Fassbeck tamże na dworcu, który je miał daléj wysłać, lecz dokąd, biedne ofiary nie wiedziały.

Być może, że w tém niema nic złego, że nasze Polki biedne obejmą dobre miejsca czyli służby, ależ to zawsze bardzo podejrzliwe; najprzód: że nagle odeszły ze służby nie czekając 1go, bez książek z policyi, które pani Ronisch przyobiecała im później posłać. Nie wiedząc dokąd się udają, a tém więcéj, że w niemieckie strony, najokropniejszy strach je przejmował, gdyż czuły że w jakieś niewolnicze padną sidła. Nie tak dawno donosiły pisma publiczne, że ajenci namawiają nasze polskie biedne dziewczęta, obiecując im złote góry, a następnie uwożą swe ofiary za Berlin, do Hamburga itp. nie do pracy lecz do grzechu.... W Berlinie założyli obecnie tamtejsi katolicy stowarzyszenie, by podobne ofiary ratować. To więc niech będzie przestrogą i nauką naszym rodaczkom na przyszłość.

* **W Grabiu** u ks. Würza zażądał, jak donosi Gazeta Toruńska, nowy dozór kościelny oddania w jego ręce do zarządu majątku kościelnego, co też zeszłéj soboty w największym spokoju się odbyło. Znać obawiano się w niedzielę jakiego zajścia w Grabiu, gdyż ze strony władz poczyniono środki ostrożności. Nie przyszło przecież szczęściem do niczego, a zwykłe nabożeństwo w niedzielę odbyło się spokojnie.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek, dnia 15 czerwca Wita i Modesta, (Boże ciało). Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 22.

Długość dnia 16 godzin 45 minut.

Ostatnia kwadra dnia 15 czerwca o 4 godzinie rano.

Wypadki historyczne. 1440 Kazimierz Jagiellończyk obejmuje rządy Litwy. — 1669 Michał Wiśniowiecki zaprzysięga pacta conventa. — 1794 Prusacy zajmują Kraków.

Po jutrze w piątek, dnia 16 czerwca Benona, b. (Uroczystość Serca Jezusowego). Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 22.

Długość dnia 16 godzin 45 minut.

Wypadki historyczne. 1383 Stronnicy Ziemiowita za zjeździe w Sieradzu ogłaszają go królem. — 1673 Sejm pacyfikacyjny w Warszawie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 14 czerwca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Kościelski właśc. dóbr z Kąkolewa, Kurnatowski właściciel dóbr z Owińsk, Skrzydlewska właścicielka dóbr z Mechlina, Dr. Szuman z żoną, właściciel dóbr z Władysławowa, Mokrski z żoną z Królestwa, Sempłowska z Strzelna.

GIEŁDA.

Poznań, 14 czerwca 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie 3½pct. listy zastawne —,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,——94,60 płc., pozn. listy rentowe 96,50 płc, pozn. prowinc. akcye bankowe 97,- płc., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 101,— płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. 4½pct. obligacye pow. 98,— płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obliga e miejskie —,— płc., pruskie 3½pct. obligacye długu państwa 92,90 płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska 4½pct. ukonsolid. pożyczka 104,65 płc., pruska 3½pct. pożyczka prem. 130,— płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 67,80 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiej kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 20,25 płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 264,90 płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono, Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie —,— płc.

Żyto: (pr. — centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 162,— marek, na styczeń —,— m. —,— m., na maj —,— m., na czerwiec 162,— m., czerw.-lipiec 162,— m., lip.-sierp. 163,— m., sierp.-wrz. 164,— m., wrz.-paźdz. —,— m., jesień —,—

Okowita: (z beczką) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedziano — — litrów, cena wypow. 49,40 m., czerw. 49,40-49,30 m. na lipiec 50 m., na sierp. 50,50-50,60 m, na wrzes. 50,80 m., na paźdz. 49,80 m. listop. —,—

W miejscu okowita (bez beczki) 48,80 marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 14 czerwca.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	50 kilogr.	11	—	10	—	9	80
Żyto	= =	8	80	8	60	8	40
Jęczmień	= =	8	—	7	50	7	20
Owies	= =	10	—	9	—	8	50
Groch do gotowania	= =	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	= =	—	—	—	—	—	—
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	1	75	1	60	1	50
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	= =	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 13 czerwca

Żyto: za 2000 funt. wyżéj. wypowiedziano 1000 cent. na upłynione wypowiedzenia m. pł. na czerw. 168,50 p. czer-lip 165 żd. i płac. lipiec.-sierp 164,50 pł. wrz.-paź. 162—3,50 p. paź.-listopad — pł.

Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — żąd. na bieżący miesiąc 203,— żąd., czerw.-lip. 203 żądano wrzes.-paź. 200,— żąd. i płc. Wypow. —— cent.

Owies: za 1000 kilo 185 płc. czerw.-lip. 182 żąd. wrz-paźdz. 151 płc. paźdz.-listop. —

Rzep per 1000 kil. 280 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: wyżéj, za 100 kil. z beczką — wypowiedz. 100 cent. w miejscu 67,— marek żąd. czerw. czr.-lip. 66 żd. wrz.-paź. 62,50 p. paż,-list. i list.-gr. 63,50 ż.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., niżéj, — wypow. 60.000 litr., w miejscu 50,50 żąd. i płc. 50.20 płc. czer i czer-lip. 50,— płc. lip.-sierp. 50,50 pł. sier.-wrz. 50,50 pł. i żd. wrz.-paź. 50 pł.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. niezm., 7,40 —7,60 mar., na wrzes,-paź. 7,30—7,50 m.

Makuchy siem. za 50 kil. 9—9,70 mar.

Łubin, niezmienny, żółty 10,—11,50 m., nieb. 10—11,60 m.

Tymotka, za 50 kilogr., 36—39—42 m.

Siano 4.40—4,80 mar. za 50 kil.

Słoma rżana 40—41.50— marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 14 czerwca: żyto 16850 marek, pszenica 203,— mar., jęczmień —,— mar. owies 185 m., rzep 280, m., oléj rzepiowy 66,— m. okowita 50,— m.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 50,50 żądano; i płac. 50,20 płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Mało zmienione. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 30,50—31,50 m., nowa 28,25.—29,25 m., rżanna piękna 27,——27,50 m., rżanna średnia 25,50—26,50 marek, rżanna na paszę 9,75—10,75 mar., osucie pszenne 7,75—8,50 mar. za 100 kilogramów.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 13 czerwca 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica stałe		**Owies** czer.-lip.	
czer.-lipiec	212,—	Wypow. żyta	
Lip.-sierp.	213,—	Wypow. okow.	
Wrz.-paźdz.	214,—	**Kapitały**	
Żyto staléj		Galicyany	
Czerwiec	165,50	Pr. pap. państ.	
Czerw.-lip.	162.50	Poz. 4% list. z.	
Wrz.-paźdz.	163,—	Poz. list. ren.	
Oléj rzep. spok.		Koléj Państw.	
Luty	—,—	Lombardy	
Czerwiec	65,80	Austr. los 1860	
Wrz.-paźdz.	65,—	Włochy	
Okowita staléj		Amerykany	
w miejscu	51,80	Aus. akc. kred.	
Luty	—,—	Turki	
Czerw.-lip.	51,90	7½% Rumuń.	
Sierp.-Wrz.	52,70	Pol. lik. l. zast.	
Wrz.-paźdz.	52,40	Rosyj. bknot.	
		Sreb. rnt. aust.	

Szczecin, dnia 13 czerwca 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale		**Okowita** stale	
Lipiec	214,—	w miejscu	
Lip.-sierpień	214,—	Czerw-lip.	
Wrześ.-paźdz.	214,50	Lip.-sier.	
Żyto stale		Wrz.-paźdz.	
Czerwiec	161,—	**Owies**	
Czerw.-lip.	157,50	Maj	
Wrz.-paźdz.	159.—	Wrz-paź.	
Oléj rzep. spok.		**Pet. oleum**	
Czerwiec	66,—	Jesień	
Wrz.-paźdz.	63.50		

Antykwarnia
E. Callier a w Poznaniu
poszukuje:

Rubrycelli dyecezyi **poznańskiéj** z lat 1781, 1782, 1809, 1810, 1811, 1813, 1814, 1816, 1817.

Kalendarzy wydawanych przed r. **1800.**

Załuskiego Epistolae historico familiares — pojedyńcze tomy.

Lengnicha Geschichte der Preussischen Lande Königlich polnischen Anth. Tom VII, VIII i IX. (968)

Lelewela Polska, Dzieje i Rzeczy jéj, tom IV (ogólnego zbioru tom IX) zawierający: Dostojności i urzędy, Herby w Polsce itd. — oraz i tom VII (ogólnego zbioru tom XII) zawierający: Polska odradzająca się itd.

Encyklopedyi powszechnéj wyd. Orgelbranda pojedyńczych zeszytów.

Szanownéj Publiczności donoszę uprzejmie, iż w mieście
Buku
otworzyłem
Hotel Wiedeński
połączony z cukiernią, restauracyą, handlem win, cygar, bilardem, i kręgielnią. Polecam się łaskawym względom. (953
C. Jonas.

Lody (886)
oraz wszelkie **chłodniki** poleca cukiernia
Ant. Pfitznera
Stary Rynek Nr. 6.

Pod gwarancyą
Vinum de vite
(digna sacra)
z zakupionych na ten cel **winogron na własnéj tłoczni wyciśnione,** nie sztucznie klarowane bez wszelkich przymieszek, 75 do 180 marek za 100 litrów w beczkach lub butelkach dostarcza i poleca się Szanownemu Duchowieństwu (207)
Teodor Hohoff skład win
Erbach im Rheingau.

Sad OWOCOWY
w Witosławiu i Orlu wydzierżawiony zostanie w drodze licytacyi dnia 20 czewca rb. o godz. 10 z rana.
Warunki dzierżawy przed licytacyą będą ogłoszone. (951)

FRANKFURT A. M. HAMBURG HANNOVER KÖLN
AMSTERDAM BERLIN BRESLAU DRESDEN — KARLSRUHE LEIPZIG MAGDEBURG MÜNCHEN
G. L. Daube & Co.
CENTRAL-ANNONCEN-EXPEDITION
der deutschen und ausländischen Zeitungen.
Alleinige und ausschliessliche Vertreter der Mehrzahl der bedeutenderen **niederländischen, belgischen** und **italienischen** Journale.
Haupt-Annahme-Bureau
für Inserate in die Allgem. Anzeigen zur Gartenlaube.
Tägliche directe Expedition aller Arten von Anzeigen und Reclamen in alle Zeitungen, Localblätter, Reisebücher, Kalender etc. der Welt.
Prompte, discrete und billigste Bedienung.
Verzeichniss der Zeitungen aller Länder sowie **Kostenvoranschläge** stehen gratis-franco zu Diensten.
Auf Wunsch **Stylisirung** der **Annoncen** und **Reclamen.** Rascheste und billigste Anfertigung von Drucksachen durch eigene Buchdruckerei mit Dampf-Schnellpressenbetrieb.
WIEN STUTTGART PRAG PARIS

Szafy do lodu Żelazne meble ogrodowe
poleca handel żelaza (952)
T. Krzyżanowski
Szewska ul. 17.

Szanownym Panom Obywatelom polecam gustownie a jak najtaniéj
Landauety, karety, najrozmaitsze Wolanty najnowszéj konstrukcyi.
Reparacye wszelkiego rodzaju, jako też przeistoczenia przyjmuję i wykonuję wedle umowy spiesznie, rzetelnie po **cenach umiarkowanych.** (419)
Maksymilian Andruszewski,
dawniéj Otton Seidel
fabryka pojazdów
Wielkie Garbary Nr. 51.

Ksiądz
z Górnego Szląska poszukuje zaraz miejsca (977)
Guwernera.
Bliższa wiadomość w ekspedycyi niniejszéj gazety.

Szukam miejsca w handlu kolonialnym większym dla syna mego, celem umieszczenia go jako
ucznia
J. Straszkiewicz
(976) Rehden.

Prawdziwy stary francuzki
Cognac
polecają
bracia Andersch.

ISIDOR LICHT W POZNANIU
poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedazy i wydzierżawieniu dóbr.

Najprzedniejsze nowe
Śledzie Matjes
odebrał dzisiaj i poleca (985)
J. K. Nowakowski.

Krzyże
i inne **nagrobki** z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanio się wykonują i są zawsze w zapasie u (785)
B. Loewenherz nast.
A. Schlesinger.
Poznań, ul. Bramkowa Nr. 14. obok rejencyi.

Trzciny
poszukuje **Dom. Jeziórki** pod Bukiem. (982)

Studentów
w młodym wieku z uczonych klas przyjmuje
na stancyą
za 120 tal. rocznego wynagrodzenia ręczać za macierzyńską opiekę. (980)
Adres wskaże Red. Kur.

Dzierżawa!
Poszukuje się dzierżawy 500 do 800 m. m. w dobréj glebie z łąką, z inwentarzem lub bez. Uprasza się o przesłanie zapieczętowanych ofert z aszlagami pod znakiem **W. W. N. 1999** do Adm. Kur. Pozn. z dołączeniem marki pocztowéj. (917)

Kilku zdatnych czeladzi
damskich potrzebuje na stałą robotę (984)
J. Przychodzki
Św. Marcin Nr. 1.

Gospodarstwo
122 mórg roli z łąkami i budynkami, które dopiero nabyłem, mam zamiar odstąpić za zniżoną cenę.
Koziegłowy pod Poznaniem.
(983) **J. Pyszczeński.**

Dominium **Komor** pod Wolsztynem poszuk Sgo Jana rb.
pisarza gospodarczeg
Reflektujący zechcą się z listownie z dołączeniem dectw do Administracyi.

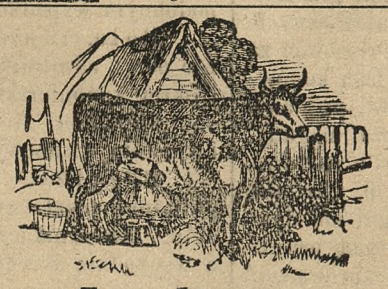

W niedzielę 18 mb
sprowadzę znowu rannym ciągiem na sprzedaż do telu **Keilera** wielki tra **świeżo dojnych**
krów z cielętami
z łęgu nadnoteckiego.
J. KLAKOW
(980) handlarz bydła.

W poniedziałek 19 czerw. ostatnie przedstawi
Cyrk Renza
w Poznaniu na placu Działow
w czwartek dnia 15 czerwca 1876.
Po raz pierwszy
Spiąca Królewna
(Schneewittchen)
Pantomina w 5ciu obrazach, osnuta na odnośnéj baśni, obro dla cyrku i aranżowana przez dryektora **E. Renza.**
1, obraz **Zwierciadło czarujące,**
2, obraz **Urzy karłach,**
3, obraz **Otrucie,**
4, obraz **Obudzenie królewnéj,**
5, obraz **Proczystość koronacyjna.**
Na zakończenie **Apoteoza.**
Tańce i grupowania wykona **120 osób.** Rekwizyta, kos dekoracye, ekwipaże nowe.
Szkoła jeżdzenia
przez **Hagera** z szkólnym koniem Don Juan & Lepor
Camillus i Acteon
kasztanowate ogiery produkowane przez **F. Renza.**
Wielka akademicka woltyż
przez 24 panów.
Kadryl
jeżdżony przez 4 damy 4 panów.
Jutro przedstawienie.
Wezwany od zamiejscowéj publiczności szczególniéj z Poznania i Ostrowa do powtórzenia pantominy „Królowa Aby czuję się spowodowanym do powtórnego przedstawienia „K Abysynii“ w niedzielę o godz. 4, wieczorem zaś o godz. 7½ „ królewnéj“ (Schneewittchen). Przedstawienie pożegnalne od się dla tego dopiero w **poniedziałek d. 19 czerwca.**
E. Renz, dyrekt

Au & Bieliński
ulica Wilhelmowska Nr. 13 (obok król. banku)
polecają **francuzkie i angielskie korty, dreliszki, alpaki na ubiory** wiosenne i letnie; **parysk koszule** białe i kolorowe, **krawaty, kapelusze** pilśniowe i słomkowe oraz **wszelkie artykuły dc czące garderoby męzkiéj** po cenach stałych lecz jaknajprzystępniejszych. (95

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.